

LUD

Nr. 22 CURITIBA, 28 DE MAIO DE 1952 ROK XXVII

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: Alameda Cabral 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 — 12 i 14-iej do 16-iej godz.; tel.: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-iej i pół do 11-iej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr\$ 1,50; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 70,00.
W innych krajach Cr. 100,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.

Poczta Lotnicza kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João
SÃO PAULO — Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal — Cr.2,00
PORTO ALEGRE — (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja, n.º. 3 —

MONTE CASSINO

(W OSMĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POLSKIEGO OREŻA)

Punktem kulminacyjnym krwawych walk we Włoszech w ostatniej wojnie stała się bitwa o potężną twierdzę na Monte Cassino, stoczona w maju 1944 r. Nieśmiertelną sławą okrył się przy zdobyciu owej fortecy żołnierz II Korpusu Polskiego pod wodzą generała Władysława Andersa. Ks. Biskup Józef Gawlina, w liście pasterskim, takimi oto słowami skreślił wagę owego bohaterskiego czynu polskiego żołnierza:

Dowódcy i żołnierzom 2 Korpusu na polu bitwy pod Cassino — pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu

"Bóg dał zwycięstwo. Na Monte Cassino powiewa sztandar polski. Oczy całego świata zwrócone były na tę twierdzę, którą nieprzyjaciel uważał za symbol honoru wojskowego. Przed nami inni zdobywali tę górę żelaza i betonu, jej minami zasiano zbocza i zdruzgotali ją dopiero oręż polski.

W dniu św. Andrzeja Boboli wyszliśmy do decydującego natarcia, a już w święto Wniebowstąpienia Pańskiego rozległa się w eterze triumfalna wieść podana wszystkim narodom, że II Korpus Polski zламаł w zaciętych walkach pychę nieprzyjaciela. Chyłą się dziś przed nami sztandary polskie i gdziekolwiek żyją Polacy, żyje wasza sława, zdobywców klasztoru Monte Cassino.

Walczyliście nie tylko o ruiny opactwa, nie tylko o drogę aliantów do Rzymu, ale odnieśliście zwycięstwo w walce o wolność i niepodzielność Polski. W szeregu naszych wielkich historycznych bitew zwycięstwo przez was wywalczono zajmie zaszczytne miejsce, a każdy z was z dumą będzie mógł powiedzieć "i walczyłem o Monte Cassino".

"Łączyła was wszystkich miłość społeczna, dowódców z żołnierzami a żołnierzy między sobą. Szeregowi byli pełni uznania dla swych oficerów, a wielu składało na moje ręce podziękowanie dla swoich dowódców za ich troskliwość i ofiarność.

Ucieczka wielu rannych na front, gdzie śmierć bez litości siekła, jest zdumiewającym przejawem waszej miłości społecznej, przed którą jako stary żołnierz czuję chylę. "Tam zostawiłem moich przyjaciół i kolegów, których opuścić nie mogłem" — brzmiała często ich odpowiedź. "Naprawdę, większość nad tę miłość nikt nie ma, aby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoich". (Jan 15, 13).

Księgi zapisać będzie można przykładami męstwa waszego, wielkoduszności, ambicji żołnierskiej i wytrwałości, zarówno w bezpośredniej walce z nieprzyjacielem i w pracy wszystkich naszych służb. Nigdzie, ani na punktach opatrunkowych, ani w szpitalach nie słyszałem jęku. Widziałem natomiast wielu, i to poważnie rannych, którzy jeszcze z noszą wyrwali się, by wrócić do swych oddziałów i dopełnić i tak już krwią serdeczną przypiętowanego obowiązku. "Ręką walcząc, ale sercem Boga wielbiąc", jak mówi Pismo Święte, dokazywali cudów męstwa.

.... Skąły opactwa św. Benedykta zrosiły się krwią polską. Jesteśmy szczęśliwi, że sztandary Polski katolickiej powiewają u szczytu góry, skąd przed wiekami wytrysło potężne źródło cywilizacji katolickiej dla całej Europy i dla nas, Polaków".



NA SZCZYCIE KLASZTORU W MONTE CASSINO POWIEWA BIAŁO - CZERWONY SZTANDAR POLSKI

Walczyliście nie tylko o ruiny opactwa, nie tylko o drogę aliantów do Rzymu, ale odnieśliście zwycięstwo w walce o wolność i niepodzielność Polski. W szeregu naszych wielkich historycznych bitew zwycięstwo przez was wywalczono zajmie zaszczytne miejsce, a każdy z was z dumą będzie mógł powiedzieć "i walczyłem o Monte Cassino".

Voto de aplausos ao Deputado OSTOJA ROGUSKI

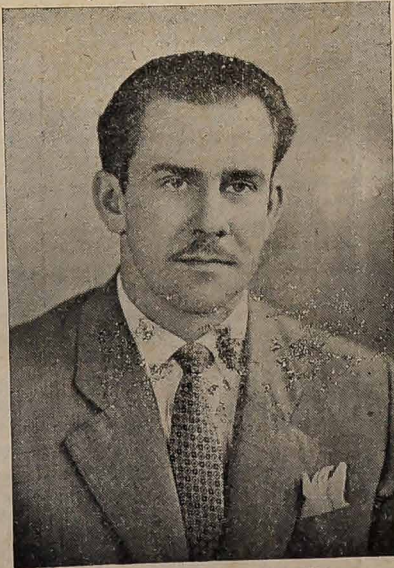
O CONSELHO RODOVIÁRIO DO PARANÁ RECONHECE OS ESFORÇOS DO NOSSO REPRESENTANTE NA CÂMARA DOS DEPUTADOS

O deputado Ostoja Roguski, eleito em boa hora para o Congresso Nacional, tem tido uma atuação das mais fecundas no Rio de Janeiro. A sua atenção não tem escapado os principais problemas do nosso Estado, tanto é que o vemos, frequentes vezes, quer na tribuna da Câmara, quer pela imprensa da capital da República, debatendo os mais variados assuntos que dizem respeito à nossa economia e propondo as soluções que lhe parecem mais adequadas.

A sua palavra é ouvida com atenção pelos órgãos governamentais interessados que, não raro, aceitam as sugestões do brilhante parlamentar. Ainda recentemente tivemos disso prova concreta, com a decisão da Comissão Federal de Abastecimento e Preços, que decidiu adquirir os excedentes da safra paranaense de batatas e enviá-los ao Nordeste, louvando-se em informações e apelos do nosso representante.

Agora chega a notícia de que o Conselho Rodoviário do Paraná, por proposta do Tte. Cel. Luiz Carlos Tourinho, Diretor do Departamento Estadual de Estradas de Rodagem, aprovou uma moção de aplausos ao fecundo trabalho do deputado Ostoja Roguski, tendente a incluir nos próximos quatro orçamentos da República as dotações de Cr\$ 50.000.000,00, para a conclusão da rodovia Ponta Grossa — Foz do Iguaçu. Transcrevendo o telegrama enviado por essa ocasião ao destacado parlamentar pelo dr. Hugo Cabral, Presidente do Conselho Rodoviário e Secretário de Viação e Obras Públicas, queremos render igualmente as nossas homenagens ao nosso representante e incentivá-lo para novos trabalhos em prol do Paraná. O texto do referido telegrama é o seguinte:

DEPUTADO OSTOJA ROGUSKI — Palácio Tiradentes — Rio de Janeiro DF. De Curitiba Pr. N.º 6699,102 — 15 — 18 H. — "Com a mais honrosa satisfação que levamos conhecimento V Exa. que em sessão ontem realizada Conselho Rodoviário Paraná aprovou unanimemente proposição desenvolvida por lheiro Luiz Carlos Tourinho sentido dirigir moção aplausos pelo magnífico esforço desenvolvido por V Exa. em obtenção crédito duzentos milhões rodovia Ponta Grossa Foz Iguaçu pt tratou se mais uma brilhante e transcendental vitória V Exa. em prol maior grandeza nosso Paraná que muito ainda espera dinâmica ação V Exa. e seu acendrado amor Terra Pinheirais pt saudações cordiais HUGO CABRAL PSD do Conselho Rodoviário do Paraná.



WYBORY W KLUBIE WOJSKOWYM W RIO

General Alcides Etchegoyen — prezesem Klubu

Duże zainteresowanie w społeczeństwie wywołały ostatnie wybory w Klubie Wojskowym w Rio de Janeiro; wystawiono dwie listy kandydatów; jednej przewodził generał Etchegoyen, drugiej — generał Estilac Leal. W wyborach wzięło udział około 14.000 członków; znaczna większość głosów padła na nazwisko generała A. Etchegoyen i on też został ogłoszony prezesem Klubu Wojskowego.

Z parlamentarnej trybuny

DEPUTOWANI WSPÓLPRACUJĄCY Z RZĄDEM PARANSKIM

Deputowani Izby Stanu Paraná, tworzący większość parlamentarną, przesłali Gubernatorowi Stanu Paraná, drowi Bento Munhoz da Rocha Neto, pismo następującej treści: Deputowani niżej podpisani, tworzący większość parlamentarną stronniotw zjednoczonych, które popierają rząd J.E. p. Bento Munhoz da Rocha Neto, podają na przewodniczącego większości w Izbie deputowanego Laertes de Macedo Munhoza; Sala Posiedzeń, 15 maja 1952.

(Następują podpisy: — (aa)

Lauro Portugal Tavares, Oscar Lopes Munhoz, Nilson Batista Ribas, Vespertino Pimpão, Amadeu Puppi, Atílio Barbosa, Jorge de Lima, Gastão Vieira de Alencar, Antonio Baby, Francisco Silveira da Rocha, Dagoberto Pusch, Antonio Anibelli, Francisco Cavalli da Costa, João Vargas de Oliveira, Dario Marchesini, Raul Rezende Filho, Joaquim Linhares de Lacerda, Antonio Constancio de Souza, Rivaldavia Barbosa Vargas, José Hoffmann, Julio Rocha Xavier, Edvino Tempski, Rubens Fleury da Rocha, Luiz Américo Teti, João Chede, Alcides Caetano e Chafic Cury.

Deputowany Francisco Soarez nie podpisał z powodu swej nieobecności.

DEPUTOWANY DR TEMPSKI

interpelował w Izbie w sprawie podatku od ziemi

Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby Deputowanych stanu Paraná przemawiał Dr Edvino Tempski, poruszając sprawę zwolnienia małorolnych od podatków od ziemi; ubolewał, że Dyrektor Departamentu Podatkowego Stanu zwraca kolonistom podania, nieprawnie żądając od nich ostemplowania owych podań w wysokości Cr. 10,00.

Na wskutek nowych reklamacji deputowanego Tempskiego, Dyrektor Departamentu Podatkowego Stanu przyrzekł załatwić pomyślnie podania kolonistów w sprawie zwolnienia od podatku od ziemi.

Następnie Dr Tempski podał wniosek, ażeby przyznać osobne wynagrodzenie tym urzędnikom, którzy z całym poświęceniem brali udział w kampanii przeprowadzonej w Północnej Paranie przeciw szerzącej się chorobie tak zwanej "poliomielite".

WYDARZENIA Z TYGODNIA

— ZBLIŻA SIĘ DATA podpisania umowy aliancko - niemieckiej w sprawie współpracy w dziele obrony Europy. Francja, niedowierzając Niemcom, zażądała od nich gwarancji, że nie opuszczą w pewnym momencie szeregów Armii Europejskiej. Kanclerz Niemiec nie mógł dać takiego zapewnienia; ostatecznie Francja ustąpiła z żądania, otrzymując zapewnienie solidarności Stanów Zjednoczonych i Anglii, na wypadek wystąpienia Niemców z Armii Europejskiej.

— SOWIETY, w związku z bliską datą podpisania umowy aliancko - niemieckiej, prowadzą gwałtowną propagandę przeciw Zachodnim Niemcom i aliantom, twierdząc, iż podpisanie traktatu spowoduje w całych Niemczech wojnę domową, a z niej znów że ma się wywiązać trzecia wojna światowa.

— SOWIETY grożą Persji najazdem na jej północne okolice; Rosja oskarża rząd perski o niedotrzymanie umowy zawartej w 1921 roku, z Sowietami; obecna pomoc wojskowa, jaką Persja otrzymuje ze Stanów Zjednoczonych, jest, według rządu sowieckiego, złamaniem umowy i daje prawo Rosji do wkroczenia na terytorium perskie.

— RZĄD PERSKI zaprotestował przeciw pretensjom Rosji; jednakże premier Mossadegh, obawiając się pogroźek Rosji, zamierza podać się do dy misji.

— KONFERENCJE na Kory w Pan-mun-jon zostały zawieszona na przeciąg trzech dni; alianckie lotnictwo wznowiło silne ataki, bombardując ośrodki węzłowe na tyłach linii nieprzyjacielskich.

— MASOWYCH ataków dokonano alianckie lotnictwo na zone Pjongiang, gdzie znajdują się silnie skoncentrowane wojska komunistyczne.

— ORGANIZACJA Zjednoczonych Narodów postanowiła zlikwidować zajęcie na wyspie Koje z jeńcami wojennymi; w zajęciach tych zginęło 108 osób; nowym komendantem obozu jenieckiego został zamianowany generał Boatner.

— W SAMYM CENTRUM Londynu w południe siedmiu zamaskowanych bandytów napadło na pocztowy wóz i skradli z niego 155.000 funtów szterlingów i 45.000 funtów diamentów.

— W BON, ubiegłego poniedziałku kanclerz państw Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji z jednej strony a kanclerz Zachodnich Niemiec, Konrad Adenauer z drugiej strony, podpisali umowę pokojową.

— LUDNOŚĆ Zachodnich Niemiec nie okazuje jednak z powodu zawarcia umowy pokojowej zbyt wielkiej radości, a socjaliści wprost bojkotują federalny rząd niemiecki.

— KOMUNISTYCZNY Rząd Wschodnich Niemiec, zapewne z polecenia Sowietów, zastosował bojkot Niemiec Zachodnich, utrudniając przejazd i zamykając swe granice z zachodem.

Z KURYTYBY I OKOLICY

— **GUBERNATOR** Stanu São Paulo, Dr Lucas Nogueira Garcez, bawił w Kurytybie uległej niedzieli, jako gość Rządu Parańskiego.

— **TELEFONY** automatyczne otrzymała wkrótce Kurytyba; sieć telefoniczna będzie umieszczona pod ziemią; ilość połączeń będzie wynosiła około 40.000. Kompania Telefoniczna przyjmuje już zgłoszenia na nowe aparaty.

— **SEKRETARZ** Wychowania i Kultury, dr João Xavier Viana udał się do Ponta Grossy, ażeby dokonać wyboru terenu na budowę nowego kolegium stanowego.

— **W CRUZ MACHADO** zmarł dnia 11 b.m. kolonista Wawrzyniec Ryba, dożywszy 90 lat; pochodził on z Krasnostawu; do Brazylji przybył z żoną i z drobnymi dziećmi; był jednym z tych, którzy wyrabiali dzikie lasy w Cruz Machado i własnym wysiłkiem stworzyli tam kwitnącą kolonię; wychował pięciu synów i dał im fach, oraz trzy córki; doczekał się 30 wnuków i 9 prawnuków.

— **PO DŁUGOTRWAŁEJ POSUSZY**, spadł deszcz ubiegłego piątku w Kurytybie i okolicy, był jednak zbyt szczupły, ażeby dostatecznie zwilżyć ziemię.

— **NA 4.300.000** worków obliczają rzeczoznawcy tegoroczne zbiory kawy w Paranie.

— **22 RODZINY** emigrantów przybyła na statku "Castel Verde" w tych dniach do Brazylji; dziesięć z tych rodzin osiedli się w Paranie.

— **W PARANIE** zamieszkuje około 200.000 młodszych czyli ludzi rodem ze stanu Minas Gerais, jak to ujawniono przy otwarciu siedziby "Centrum Mineiro" w Kurytybie z okazji pobytu gubernatora Minas, p. Juscelino Kubitschek w stolicy Parany.

Z RIO I INNYCH STANÓW

— **GUBERNATOR** z Minas, p. Juscelino Kubitschek, jak donoszą paulistańskie dzienniki, będzie zapewne kandydatem na prezydenta Republiki w przyszłych wyborach; wskazuje na to jego częste podróże po różnych stanach Brazylji.

— **KS. KARDYNAŁ** Jaime de Barros Câmara, arcybiskup Rio de Janeiro, udał się samolotem do Rzymu; Ojciec św. Pius XII udzielił ks. Kardynałowi audiencji, po czym ks. Kardynał Câmara udał się na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Barcelonie.

— **GUBERNATOR** Stanu Rio Grande do Sul, Ernesto Dorneles, przekazał rządowi stanu prezydentowi Izby Deputowanych, deputowanemu Wiktorowi Graff, udeniescie; gubernator Dorneles udał się do małżonką na miesiąc czasu do Rio de Janeiro.

— **W RIO DE JANEIRO** zmarł deputowany federalny José Monteiro Soares Filho; był on deputowanym z Partii Unii Demokratycznej. Zwłoki jego wystawiono w pro wizorycznej kaplicy Izby Deputowanych.

— **W PORTO ALEGRE** władze wojskowe aresztowały majora Sebastiana Dantas Loureiro, zamieszkanego w spisek komunistyczny jak usiłował przeprowadzić komuniści w tamtejszej bazie lotniczej; dotychczas liczba więzionych wojskowych dochodzi do 16 osób.

— **DWÓCH ZANDARMÓW** argentyńskich, jak donoszą z Santa Rosa, oddała straż nad rzeką Urugwajem do dwóch kąpiących się obywateli brazylijskich; jeden z nich Donário Oliveira Freitas został zabity; argentyńscy zandarmi znęcali się nad zwłokami, kaleząc je i wrzucając obciążone kamieniami do rzeki. Na miejsce zbrodni udał się delegat z municypium Santa Rosa, p. Paim Frota w towarzystwie tabeliona Majera, ażeby spisać protokół; zwłoki zabitego zostały wyłowione z rzeki; ludność z Santa Rosa jest do głębi oburzona barbarzyńskim postępkami argentyńskich zandarmów.

— **DWIEŚCIE "JEEPÓW"** długą linią przejechało z portu Santos, do São Paulo; "jeepy" są przeznaczone dla rolników paulistańskich.

GÓRNOŚLĄSKA MONGOLIA

Sowiety osiedlają na polskich ziemiach Chińczyków i Mongołów

"Odkąd między mongolskim komisarzem okręgowym Tlionkesch a wyższym komisarzem polskim we Wrocławiu wybuchł spór na temat dalszego osiedlenia Chińczyków w 16 b. miejscowościach i miasteczkach niemieckich, jest koniec ze stoickim spokojem polskim na Górnym Śląsku. Rosjanie, ku wielkiemu niezadowoleniu Polaków, urządzili na Górnym Śląsku coś w rodzaju Mongolii, dokąd Chińczycy i Mongołowie co tydzień prawie sprządzają nowych krewnych i znających z Dalekiego Wschodu, coraz większe stawiając żądania wobec Polaków, tak, że gwałtowne spory są na porządku dziennym" — opowiada czeski emigrant kapitan Driftaz.

Kapitan Driftaz, jako komendant czeskiej placówki celnej często miał do czynienia z owym mongolskim komisarzem na Śląsku. Komisarz ten, zwolennik Mao i Stalina ale zacięty wróg Polaków ze szczególną rozkoszą i chęcią robienia się ważnym opowiadał w czasie służbowych wizyt Czechów o swoich t. zw. planach rozszerzenia Mongolii na Górnym Śląsku.

Naraził musi on zadowolili się zarządem 47 "miejscowości przyjacielskich" w trójkącie Raciborz-Rybnik-Ostrawa — stwierdza on — ale Moskwa już postara się, że prawa Polaków we Wrocławiu też zostaną trochę ograniczone a teren między Grotkowem, Opolem i Głogowem Górnym całkowicie oddany zostanie na osiedla dla Azjatów.

Tlionkesz zarządza terenem na

sposób mongolski, sprawując również i sądy. Siedzibę swą ma w Rybniku, podczas gdy jego zastępca urzęduje w Rydułtowie. Polacy dopiero pod naciskiem Moskwy i w trzy lata po kapitulacji Niemiec zgodzili się oddać pewną ilość t. zw. "miejscowości przyjacielskich" na osiedlenie żółtych. Początkowo mieli oni zająć łącznie 174 miasta i miejscowości, ale komisarzowi polskiemu udało się ściągnąć tę cyfrę do jednej czwartej.

Ponieważ warszawskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych surowo zakazało mieszać się Polakom w sprawy mongolskie i nawet najwyższe polskie placówki służbowe są wobec tych nadzwyczajnych praw górnośląskiej Mongolii bezradne, stale dochodzi do starć, zwłaszcza że pojęcia prawne jednych są zupełnie odmienne od drugich. Nawet nadgraniczne miejscowości czeskie nie są bezpieczne przed mongolskimi wypadkami za nowymi mieszkańcami. Wypady te robią oni najczęściej konno, nocą i przy pochodach. Przybywsi, mieszkańcy domu, najczęściej zerwanymi ze snu, wysadzają na świeże powietrze pozwalając na zabranie najniebezpieczniejszych przedmiotów. Oświadczają, że taki dom został zarekwirowany przez Tlionkesza i osadzają w nim rodzinę mongolską. Po długich ceregieliach wypędzeni Polacy mogą wrócić do domu, ale Mongołowie pozostają w nim również. Nierzadkie są wtedy morderstwa i zabójstwa, aż wreszcie mniej oporni Polacy sami teren opuszczają.

CIEŃ NA PRAGĘ

SOWIECKI MARSZAŁEK DOWÓDCĄ ARMII CZESKIEJ

Corocznie, gdy w Pradze obchodzi się rocznicę "wyzwolenia" miasta, na uroczystościach zjawia się jakiś wysoki dostojnik sowiecki. W r. 1950 przyjechał Bułganin, następnego roku Konjew i Zorin.

Tegoroczne uroczystości — jak doniosło radio i prasa — zaszczytłi ponownie Konjew i ponownie wice minister spraw zagranicznych Zorin. Dlaczego jednak już po raz drugi Konjew a nie np. Rokossowski?

Być może dlatego, że to Konjew z armią swoją zajął Pragę w owym pamiętnym roku 1945, kładąc to Amerykanie na zwykły telegram sowiecki (!) wstrzymali swój dalszy marsz na wschód, zatrzymując się pod Pilznem. I być może również dlatego, że Konjew jest "pod ręką", bo przebywa przeważnie jeśli nie w Warszawie to w Karlsbadzie. I jedno miasto i drugie to jego kwatery główne. Bo choć pozornie armia czeska nie posiada żadnego Rokossowskiego, w rzeczywistości troszczy się o nią — właśnie Konjew, jako szef sowieckiej misji wojskowej w Czechach. Misja ta, jeśli wierzyć doniesieniom, składa się z około 100 osób i wszystkie w randze — generałów. Fakt mówiący bardzo wiele. Ale też 7 - 8 dywizji czeskiej piechoty (po 10.000 ludzi każda) kwalifikatywnie najlepszej rzekomo z całej piechoty satelickiej, 2 dywizje zmotoryzowane, 4 brygady pancernie i tyleż artylerii to nie były co, wzięwszy i ten fakt pod uwagę, że jest to armia najdalej wysunięta na zachód ze wszystkich armii bloku wschodniego. Konjew jest więc w tej sytuacji czymś więcej niż Rokossowski.

Jest on przy tym, jak wynika z różnych przesłanek, i zastępcą Żukowa, który znów uchodził za sowiecki odpowiednik Eisenhowera względnie obecnie Ridgwaya. Jeszcze inne przesłanki doprowadzają do wniosku, że Konjew wraz z Rokossowskim mają dodatkowe wspólne zadanie: koordynować współpracę i działania armii polskiej, czeskiej, węgierskiej i wschodniorniemieckiej. Polsko - czeskie manewry w r. 1951 prowadzili przecież zarówno Rokossowski jak Konjew

— **PORTUGALCZYK**, Luiz Mendts, dostał się do Brazylji, ukryty w kominie statku "Vera Cruz"; podróz miał przyjemną, albowiem komin na statku "Vera Cruz" jest "udany", tylko dla ozdoby, albowiem luksusowy ów statek jest poruszany ropą, a nie parą. Pasażerom na "gape" zajęła się policja rloska.

— **NOWE CENY** na chleb ustaliła w Rio de Janeiro Federalna Komisja

a konferencja satelickich ministrów obrony i szefów sztabów gen. bloku wschodniego w r. 1951 w Karlsbadzie odbyła się również pod przewodnictwem Konjewa.

W tej chwili jest więc Konjew nieoficjalnym dowódcą armii czeskiej, z chwilą jednak konfliktu stanie się nim z całą pewnością oficjalnie, tego najbardziej wysuniętego trójkąta czeskiego.

Konjew swą łaskę marszałkowską otrzymał w r. 1944 za zniszczenie armii gen. Stemmermana. Czy jest on bolszewikiem czy też wojskowym czystej wody jak Żukow, zdania są podzielone. Pewnym jest jednak, że nie jest generałem partyjnym jak Wassilewskij czy Bułganin a praktykiem wojskowym. Być może dlatego właśnie nie występuje specjalnie w rolach politycznych. Ponieważ o jego nienawiści do Niemców krąży już liczne anegdoty uważać można go za rosyjskiego nacjonalistę, który w bolszewizmie i Stalinie widzi przyszłość Rosji, zwłaszcza, że lubi mieszczkański zbytek.

Uchodził przy tym wszystkim za najprzebieżliwiejszego sowieckiego od partyzantki. Połączenie tego faktu ze stanowiskiem jakie piastuje, jest bardzo wymowne, ale przez Zuchód mało brane pod uwagę.

Warto jeszcze dodać, że przy tym wszystkim Konjew znajduje jeszcze czas na lekturę wielkich klasyków rosyjskich, szczególnie lubiąc się w Puszkynie i Tołstoj.

PISMO DLA MŁODZIEŻY

Rodzice! Chciecie dać dzieciom do ręki dobre, pożyteczne i niezwykle ciekawe redagowane pismo? Zamówcie im pismo "O GAROTO"; wychodzi ono w języku portugalskim, bardzo bogato ilustrowane. Można je nabyć w każdym kiosku gazetowym w Kurytybie i innych miastach albo też w samej Redakcji przy Avenida 7 de Setembro, nr. 3622, Caixa Postal 528, Tel. 4256 — CURITIBA.

Zaopatrzenia i Cen (COFAB), a mianowicie za kilo chleba w piekarni Cr. 5.80; z odniesieniem do mieszkania Cr. 6.20; za bułki 500 gramowe w piekarni Cr. 3.20; z odniesieniem do mieszkania Cr. 3.40; za 250 gramowe w piekarni Cr. 1.80; z odniesieniem 2.00; za bułki 50 gramowe w piekarni Cr. 0.40; z odniesieniem do mieszkania Cr. 0.60. Chodzi tu o chleb pszenny z domieszką 4% innej mąki.

ISKIERKI

FILM
O PRZYKAZANIACH BOSKICH

Producenci filmowi od lat łamią sobie głowy nad znalezieniem takiego pomysłu filmowego, któryby oddział był w stanie na wszystkich bez wyjątku ludzi. Pomysłem takim wydaje się być idea jednego z filmowców amerykańskich, Gordona, który wykorzystując chce scenariusz napisany przed tysiącami lat, mianowicie księgi Mojżesza. Jednak nie całe, a tylko ich punkty kulminacyjne — dziesięcioro przykazań.

Te tak dziś niepopularne i niejako "oklejpane" dziesięcioro przykazań Gordona zamierza ująć w sposób bardzo oryginalny: Grać ma cały świat; 10 krajów otrzymywać ma po jednym przykazaniu (drogą losowania) i swoimi aktorami jak również we własnym języku stworzyć na dany temat 13-minutową krótkometrażówkę. Te krótkie filmy połączone zostaną następnie w jeden i zsynchronizowane w poszczególne języki. Pomysł wart zrealizowania.

NAJWIĘKSZY STATEK

Nowy amerykański parowiec "Unitet States" odejdzie w najbliższych dniach swą pierwszą podróż z Nowego Yorku do Le Havre. Olszym ma 300 metrów długości i może rozwinąć szybkość 33 węzłów. Wszystkie meble, jak również niektóre części statku wraz z ładunkami ratunkowymi zbudowane zostały z lekkiego metalu. Dla zabezpieczenia przed ogniem, wszystkie materiały na statku są impregnowane, poduszki i materace wyłożone niepalnymi szklanymi włóknami. Każda z klas posiada własny salon fryzjerski, salon kosmetyczny i salę dla dzieci. Statek w swej pierwszej podróży chce zdobyć "Błękitną Wstęgę", którą w tej chwili posiada brytyjski "Queen Mary".

Koszt budowy tego największego ze statków pasażerskich (1 najbardziej luksusowego) wynosi miliony dolarów. W tej chwili odbywa on próbną jazdę.

ZAGINAŁ NOSEK

Minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, Nosek, jak donoszą z Wiednia znikł nagle; przypuszcza się, iż padł ofiarą czystki, jaka obecnie dokonuje się w Czechach. Nosek był założycielem czeskiej Partii Komunistycznej i ostatnim z członków reżimu, którzy należeli do rządu Benesa.

OTRZYMAŁ ZGUBIONĄ NA WOJNIE KSIĄŻKĘ

Henryk Woźniak z South Bend, służąc w wojsku amerykańskim w drugiej wojnie światowej zgubił książkę do nabożeństwa podczas walki w pobliżu Laval, we Francji, we wrześniu 1944-go. W tych

TO I OWO

CZY UCIECZKA HITLERA?
ŚLADY W ŁODZI PODWODNEJ
U BRZEGÓW DANII

Z Kopenhagi donoszą, że z głębi morza u brzegów duńskiej wyspy Funen, tam gdzie na dnie od końca 2-ej wojny światowej spoczywa niemiecka łódź podwodna, dobył nurek I. O. Olsen kawałek stroju damskiego. Po dwu detonacjach dynamitu, gdy kadłub uległ rozwarciu, nurkowie ustalili, że tuby od torped w łodzi podwodnej były wypełnione puskami z żywnością. W łodzi tej nie było weale torped. Poza kawałkiem sukni damskiej nurek Olsen dobył maskę gazową z napisem "Herman", część innej maski z napisem "Arnold", jak i kawałek brezentu z napisem "S. Domagalski".

Powyższe odkrycie nurków wywołało tu odrazu pogłoski na temat niestwierdzonej dotąd legendy o Hitlerze i jego kochance Ewie Braun, jakoby oboje zginęli w tej właśnie łodzi podwodnej, którą uśiłowali przedostać się do Ameryki Południowej. W związku z tem za-stawiano się tutaj, czy oprócz Hitlera i Ewy Braun w łodzi tej znajdowali się również inni dostojnicy reżimu nazistowskiego.

DZIWNIE
LECZ PRAWDZIWE

Francisco Belloni, za czasów faszystów, został skazany przez włoskie sądy na siedem lat więzienia za to, iż nadał swemu psu imię "Benito", które, jak wiadomo nosił również ówczesny dyktator Włoch Benito Mussolini. Co więcej, ojciec jego narzeczonej, zagorzały faszysta, nie zgodził się by jego córka poślubiła wroga dyktatorskich rządów. Gdy we Włoszech upadła dyktatura Belloni został uwolniony z więzienia; przypomniał sobie o narzeczonej, która pozostała mu wierna; ojciec jej jednakże znów odmówił, twierdząc, iż nie może oddać córki człowiekowi, który siedział w więzieniu. Wobec tego Belloni wniosł do sądu apelację, ażeby unieważniła wyrok faszystowskich sądów, na mocy którego dostał się do więzienia; sąd przychylił się do jego prośby; wobec tego już bez przeszkód mógł zawrzeć związek małżeński z narzeczoną, córką dawnego zaciekłego faszysty.

dniach otrzymał zagubioną książeczkę od Marcela DuBois, z Maenney, Francja, który ją znalazł. Woźniak należał do 315-go pułku 79-ej dywizji pod dowództwem generała George Pattona, który prowadził swe wojsko w kierunku linii Siegfrieda. Woźniak mówił, że sądzi, iż jedna-trzecia żołnierzy w jego pułku została w tej walce zabita, a on sam również został ranny ogniem z niemieckiego moździerza i został obdarzony medalem Purple Heart. Walczył on na froncie zachodnim przez cztery miesiące.

SOC. OP. BEN. "UNIÃO E PAZ"

(DAWNIJEW TOWARZYSTWO TADEUSZA KOŚCIUSZKI)

UL. ÉBANO PEREIRA, 502 — KURYTYBA

Zgodnie z postanowieniem powziętym na Walnym Zwyczajnym Zebraniu, odbytym dnia 27 stycznia b.r., Towarzystwo T. Kościuski będzie przyjmowało nowych członków BEZ WPLACANIA WSTĘPNEGO w ciągu sześciu miesięcy.

Zapraszamy wszystkich Rodaków, tak Polaków jak i Brazylijan polskiego pochodzenia i emigrantów do wstępowania na członków do naszego Towarzystwa, które ma za sobą przeszło 60 lat zaszczytnej pracy społecznej oraz wzajemnej pomocy, albowiem członkowie w razie choroby, a rodziny w razie zgonu otrzymują od Towarzystwa wydatną pomoc.

Miesięczna opłata członkowska wynosi zaledwie Cr. 5,00 od członka. Blankiety wstępu na członka do naszego Towarzystwa można otrzymać:

U p. Franciszka Lachowskiego, ul. Cabral, 461;

U p. Mieczysława Floreckiego, ul. Rosário (Charutaria Liberty)

U p. Franciszka Stempory, ul. Visconde do Rio Branco, 1101.

W Redakcji "LUDU" ul. Cabral 846.

Ufamy, że Szan. Rodacy chętnie skorzystają z ułatwienia, jakie im Towarzystwo T. Kościuski ofiaruje i że nie będzie Rodaka, któryby nie należał do naszego najstarszego a zawsze młodego i ruchliwego Towarzystwa.

ZARZĄD.

NIEBEZPIECZNA DEWALUACJA

W dziele kształtowania frontu Polski Walczącej o wyzwolenie żądano świadomego udziału wszystkich Jej synów, którzy śladami swych przodków wybrali poniewierkę by nieść w świat protest przeciw zbrodni dokonanej na żywym ciele Narodu, któremu pozostała jedy na broń w zgangrenowanym materializmem świecicie, t.j. Etyka i Morale polskiego ruchu niepodległościowego, polskiego ruchu oporu.

Z etyki narodowej i z morale ideologicznej strony walki wyszło hasło powszechnego odcięcia się od agentur administracji Bierutowskiej, bojkotu i potępienia wystaników oficjalnych tejże, jej sympatyków jak również utrzymujących stosunki w wyniku naiwności własnej niewyrobionych społecznie i politycznie jednostki.

Zasada ta obowiązywała wszystkich w równej mierze i wielkich i małych ludzi. Wielkich i małych działaczy społecznych i ekonomicznych. A odpowiedzialność większa jest tych, co wiedzą, niż tych co w nieswiadomości gier są ofiarami naiwności własnej. Surowa ocena

winna być dla przywódców ruchu niż szarych uczestników. Skala świadomości jest skalą odpowiedzialności w zdrowym i normalnym środowisku. Ież to atramentu wylano na tym terenie i wszędzie gdzie los zapędził Polaków na temat legalizmu, ideowości ruchu oporu, ile utarcekt słownych miało miejsce w imię nie łamania zasady czystości intencji ruchu niepodległościowego przeciw tym dla których chytrzy znaczący więcej niż honor, powodzenie więcej niż mięstwo. Nad wszystkim miała wisieć nieubłagana godzina sądu historii. Podobne zwycięstwo zmieniło się w klęskę, cień zagłady zawisnął nad światem i krew przelano daremnie bowiem mięstwa zabrakło tym co ludy wiedli.

Ile burzy na łamach "LUDU" czyniono kto jest lepszym niepodległościowcem, jakie to organizacje nie brały w nich udziału i pogo? Jeśli po to by w wyniku ogólnej dezorganizacji wytworzonej tym stanem rzeczy zaciemnić jeszcze bardziej rzeczywistość w celu przeprowadzenia swych przeciwnych ety-

ce ruchu niepodległościowego egoistycznych celów — to wstydy.

A inaczej być nie może.

Spółceństwo polskie nie może pozwolić na to, aby w wyniku jakie goś wielkiego nieporozumienia, lub fałszywych informacji dostarczonych z terenu Brazylii czynnikiem odpowiedzialnym Rządu R. P. w Londynie działały się rzeczy godzące w godność, etykę i morale podstaw ideologicznych walki o wyzwolenie.

Spółceństwo polskie nie może pozwolić, aby Skarbem Narodowym kierowali ludzie mający niemile i mieniu polskiemu wzmianki w prasie brazylijskiej. Nie może mieć miejsca "profanacja" wysokich odznaczeń Rzeczypospolitej nadawanych ludziom, którzy nie mieli wstydu wygłosić konferencji, wobec grona nieorientujących się w sprawach polskich osób, z udziałem reżimowego posła Wojciecha Wrzoska.

Zakres odpowiedzialności w obliczu cierpień Narodu mierzy się skalą i pozycją w hierarchii zbiorowej i należy zapytać twardo i otwarcie, kto jest odpowiedzialnym

za wytworzony stan rzeczy. Kto przyoznił się do zaistnienia podobnych faktów, bowiem niewolno urządzić kpin z zagadnień których podstawa rozwłazania winny być przede wszystkim etyka i morale jednostek w zagadnieniu niepodległościowym a nie tendencyjne informację niepozytylnych już dziś chyba osób.

Należy mieć nadzieję, że właściwe czynniki Rządu R.P. wyciągną właściwe wnioski jeśli nie chcą dopuścić do paradoksu niszczenia sprawy rękami tych, którzy mu rze kono wiernie służą.

Wyciągnięcie swych wniosków nie wystarczy, jeśli nie zda sobie sprawy z moralności ideologicznej ludzi na informacjach których z tego terenu opiera się w podejmowaniu decyzji.

Nie po to żołnierz polski walczył i poszedł w świat z protestem, nie po to naród cierpi i poniewiera się by ci, co poza żołądkiem i widmem przyszłej kariery, nie widzą w tak kompromitujący sposób mieli możliwość wpływać na posunięcia po szczególnych komórek w Rządzie przez co zamiast pomagać, szkodzą mu podrywając resztki z trudem podtrzymwanego zaufania.

spondencja z rodzinami kończą się w miesiącach wiosennych 1940 roku. Wreszcie pozostawione zapiski na wagonach sowieckich wykazywały, że jeńcy przewożeni byli z obozu w Kozielsku do stacji Gwiazdowo koło Katynia, po czym zagnani po nich wszelki ślad.

Potwierdzono także mały zużycie butów i płaszców na jeńcach pomordowanych i znalezionych w masowych grobach w lasu katyńskim, jako dowód, że ofiary używane przez krótki czas tego obuwia i odzienia.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW W NIEMCZECH

Następnie Komisja udała się do Niemiec i we Frankfurcie w strefie amerykańskiej Niemiec Zachodnich celem przesłuchania dalszych świadków ze strony polskiej jak i niemieckiej oraz uchodźców z krajów za żelazną kurtyną.

Najpierw zeznawało kilku Niemców, w tym b. generał niemiecki, Rudolf Gersdorf, który dowodził dywizją pancerną niemiecką na Środkowym froncie w Rosji i któremu podlegał rejon Smoleńska i sąsiednich lasów wokoło Katynia.

Wśród innych świadków niemieckich zeznawał były niemiecki pułkownik, Albert Bedenk. Ze świad-

ków polskich zeznawał Józef Czapski, pisarz i były major wojsk polskich, któremu udało się wyjść z życiem z obozu jenieckiego w Starobielsku. Z chwilą rozpoczęcia formowania armii polskiej w Rosji na podstawie umowy generała Sikorskiego z rządem sowieckim, świądek Czapski prowadził poszukiwania byłych jeńców polskich, udając się z Kujbyszewa do Moskwy, gdzie rozmawiał między innymi z sowieckim generałem Rajchmanem, któremu podlegały wówczas obozy pracy przymusowej, oraz setki tysięcy Polaków, skazanych na pracę w takich obozach. Józef Czapski szukał również możliwości dostania się do generała Merkulowa, któremu podlegały obozy polskich jeńców wojennych, jako zastępcy Berii, wszechwładnego szefa M.W.D. Wśród innych osobistości, u których Czapski zabiegał o pomoc był pisarz sowiecki, Ilija Ehrenburg. Wszystkie jednak starania świadka nie doprowadziły do znalezienia byłych oficerów polskich, przebywających w obozach w Starobielsku, Ostaszkowie i Kozielsku. Józef Czapski wyraził przekonanie, że mordu w Katyniu dokonali Rosjanie w tym czasie, gdy Kreml podtrzymywał jaknajlepsze stosunki z Hitlerem.

Przesłuchania we Frankfurcie odbywały się w sali sądowej i miały charakter publiczny. Na sali obecnych było 50 dziennikarzy i korespondentów największych amerykańskich, francuskich i brytyjskich agentów prasowych.

Przedstawicielami Biblioteki Polskiej oraz Tow. Hist. - Literackiej w Paryżu zamierzają wszcząć kroki prawne, zmierzające do unieważnienia umowy z Polską Akademią Umiejętności i przywrócenie własności Biblioteki Polskiej w Paryżu jej pierwotnemu właścicielowi, t.j. Tow. Hist. Literackiemu. Biblioteka Polska na podstawie tej umowy (z r. 1891 i 1893) uważana była za placówkę P.A.U. Decyzję wszczęcia kroków prawnych powzięto w związku z rozwłazaniem P.A.U. i utworzenia w jej miejsce Akademii Nauk, organu administracji komunistycznej.

— UNIWERSYTET nowojorski (New York University) dla uczczenia pamięci Kazimierza Pużaka postanowił utworzyć bibliotekę im. Pużaka, która zawierać będzie wszelkiego rodzaju dzieła i dokumenty dotyczące obszarów Europy Środkowo - wschodniej. Biblioteka liczy już obecnie około 2.000 tomów. Część stanowi księgozbiór ofiarowany przez Komitet Zagraniczny PPS.

Dramatyczne zeznania świadków przed Komisją Kongresu Amerykańskiego

W LONDYNIE I FRANKFURCIE O MORDZIE POLSKICH OFICERÓW W KATYNIU USTALAJĄ SPRAWCÓW MASOWYCH ZBRODNI

Wywołana z Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Komisja do zbadania mordu oficerów polskich w Katyniu i ustalenia sprawców tej bezprzykładnej w historii świata zbrodni, dokonała ostatnio przesłuchania świadków z terenu Anglii w Londynie a następnie we Frankfurcie w Niemczech.

Członkami Komisji są: Machrowicz, Flood, Madden, Dondero, O'Koński, a tłumaczem Puńcicki. Komisja ta została utworzona na podstawie uchwały Kongresu amerykańskiego z 27. IX, 1951 r.

W Londynie, zeznawali oficerowie ocaleni z trzech obozów, z których ogromna większość została wywieziona na miejsce kaźni w Katyniu.

ZEZNANIA POD PRZYSIĘGĄ

Świadkowie na wstępie składają przysięgę, a gdy kończą swoje zeznania, przewodniczący Madden zadaje im pytanie, czy obiecywano im jakiegokolwiek wynagrodzenie za składanie zeznań. Upřednio jeszcze przewodniczący pyta świadka, czy na podstawie wszystkich swoich doświadczeń, może sformułować opinię co do tego, kto jest sprawcą zbrodni. Nietrudno się domyślić, jaka odpowiedź pada na to pytanie. W trakcie zeznań, członkowie komisji zadają bardzo liczne pytania.

Członkowie komisji bardzo skrupulatnie przestrzegają zasady nieujawniania nazwisk, ani nawet danych osobistych, które by mogły dopomóc komunistom do zidentyfikowania świadków, o ile ci ze względów rodzinnych pragną pozostać anonimowi.

ŚWIADK Nr. 8

W związku z tym najciekawsze zeznania świadka nr. 8. Jest to jeden przebywający w świecie wolnym oficer polski, który wchodził w skład małej grupy oficerów z oślawionym podpułkownikiem Berlingiem, wybranej przez Rosjan w 1940 r. jako kandydatów na dowódców jednostki polskiej, której tworzenie planowały władze rosyjskie. Opowiedział on komisji o rozmowach z dygnitarzem sowieckim na Łubiance.

WYZNANIA BERII

Sam świadek Nr. 8 rozmawiał z zastępcą Berii, Merkulowem, który go zapytał, czy mógłby dowodzić brygadą artylerii. Gdy świadek w odpowiedzi dowiadywał się o możliwość uzyskania oficerów z obozów w Starobielsku i Kozielsku, Merkulow odpowiedział: "Myśmy popełnili błąd, tych oficerów nie ma, damy innych".

Świadek nie brał udziału w rozmowach na ten sam temat czterech wyższych oficerów z Berią, ale jeden z uczestników tej rozmowy ppłk. Gorczyński, po powrocie do celi powiedział mu, że ma mu coś ważnego do zakomunikowania; świadek wyszedł z nim do ustępu, gdzie usłyszał jak Beria powiedział o swym planie stworzenia dywizji (działo się to wszystko w październiku 1940 r.), nazywał ją pancerną pieczęcią, a gdy Berling powiedział, że chciałby mieć oficerów z Kozielska i Starobielska, Beria również oświadczył: "Myśmy popełnili błąd."

Ten sam świadek, który przebywał w obozie w Starobielsku, opowiedział komisji jak w drodze pociąg zatrzymał się w Charkowie, gdzie mu rosyjski posługacz kolejowy wskazał: "Waszych tu wyładowywano". Jeden z członków komisji w tym miejscu wskazał na analogię pomiędzy transportami z poszczególnych obozów — na takie same sposoby załadowania jeńców, podobne pogłoski na tle transportów, wyładowywanie niedaleko miejsc kaźni itd., by na tej podstawie wyrazić przypuszczenie, że tak jak wywiezieni z Kozielska leżą w grobach niedaleko Smoleńska, tak ofiary ze Starobielska najprawdopodobniej leżą w masowym grobie w pobliżu Charkowa.

Jako pierwszy składał zeznania m.in. p. Władysław Furtek, którego relacje o rozładowaniu obozu w Kozielsku zamieścił pierwszy "Dziennik Polski" w kwietniu 1943 r. On i następny świadek por. W. należą do grupy około 40, którzy znaleźli się w Pawliszczewie Borze, jako ocaleni z pośród około 15.000 jeńców z trzech obozów. Obaj ci świadkowie opowiedzieli komisji o napłach, jakie widzieli w kwietniu 1940 roku w wagonach, w rodzaju "Dwie stacje za Smoleńskiem wysiadamy" lub "Wysiadamy na stacji Gniezdowo".

Wielkie zainteresowanie wywołało zeznanie świadka, który pragnie być anonimowym, a który jest jedynym bodaj b. jeńców z Kozielska, który znalazł się na stacji Gniezdowo i pozostał przy życiu. Był on świadkiem wyładowywania z pociągu około 300 oficerów, których następnie załadowano na autobusy. Co do niego samego nadeszły w międzyczasie instrukcje, by go odłączyć od reszty. Na liście oficerów z Katynia znalazł on nazwiska kilku swych towarzyszy z transportu.

Zeznania składali również płk. Lubodziecki, jeden ocalały z obozu w Ostaszkowie, p. Z. Łuszczyński oraz płk. dypl. T. Felsztyn.

"RETOUR, PARTI" (Zwrot, wyjechał)

Dalszą grupę świadków stanowiły osoby, mogące podać komisji fak-

ty na temat nagłego przerwania korespondencji z jeńcami w trzech obozach, z którymi uprednio rodziny były w stałym kontakcie. Wśród tych świadków była również wdowa po jednym z zamordowanych p. Knoppowa, która mogła przedłożyć komisji niezwykłe rzadkie, a pełne tragicznej wartości dokumenty, a mianowicie dwie pocztówki, jedna pisana była przez jej męża ze Starobielska z datą 6 kwietnia 1940 r. ale nosiła pieczęć pocztową 12 kwietnia oraz dopisek inną ręką, donoszący, że wyjechał ze Staro-

— SYN STALINA TWIERDZI, —

Ze władze sowieckie zorganizowały masowy mord w lesie Katyńskim

Członek komisji katyńskiej Kongresu amerykańskiego Daniel J. Flood powiedział na konferencji, że polscy świadkowie wymienili przed komisją nazwisko starszego syna Stalina jako tego, który m.i. twierdził, że Rosja sowiecka zorganizowała masowy mord w Katyniu.

Por. Jerzy Lewczewski zeznał, iż rozmawiał wiele razy z Jakubem Długaszewem, starszym synem dyktatora moskiewskiego. Lewczewski był z J. Długaszewem w obozie jenieckim pod Lubeką.

Świadek powiedział, że Długaszewi nazywał maskarę katyńską "państwową koniecznością" i dodał: "Ludzie ci należeli do inteligencji, tj. do najbardziej niebezpiecznej klasy społecznej, która nie może być reedukowana. Musiano ich zlikwidować".

Lewczewski zeznał dalej, że został wzięty do niewoli przez Niemców w r. 1939, a następnie prze-

bielska. Była to ostatnia wiadomość jaką otrzymała. Druga karta wysłana była z Polski do obozu w Starobielsku, ale powróciła z Moskwy z pieczęcią po francusku "Retour, Parti" ("zwrot, wyjechał").

Wybłakie te karty, które p. Knoppowa otrzymała na zesłaniu w Kazakstanie i zdołała zachować do chwili obecnej, stanowią dla komisji ważne świadectwo.

Na temat przerwania korespondencji składali zeznania również dr J. Kaczkowski, kpt. E. Lubomirski i kpt. R. Voit.

bywał w obozie jenieckim, do którego na wiosnę 1942 przywieziono Długaszewi jako jeńca.

(Co się stało ze starszym synem Stalina jest dotąd zagadką. Dostał się on do niewoli niemieckiej jako kapitan piechoty. Prasa podawała różne wersje na temat jego losów, ale nic pewnego nie wiadomo).

Przewodniczący komisji katyńskiej, Ray J. Madden powiedział: "Władze sowieckie obecnie nalegają, a w pewnych wypadkach zastraszają niektórych wschodnich Niemców, aby zeznając przed rosyjską komisją oskarżali hitlerowców o dokonanie zbrodni w Katyniu."

Zeznania świadków przed komisją w Londynie zgadzają się w wielu ważniejszych szczegółach z zeznaniami innych świadków, którzy byli przesłuchiwani w Stanach Zjednoczonych.

NIE JEDEN, ALE TRZY KATYNY

Szereg świadków podał komisji katyńskiej Kongresu nieznane przedtem, cenne fakty i dokumenty, dotyczące mordu katyńskiego.

Flood wyjaśnił — co zostało ustalone ponad wszelką wątpliwość — że był nie jeden ale trzy Katynie, tylko że dwa inne nie zostały odkryte.

Przewodniczący komisji Madden powiedział na tejże konferencji prasowej, że liczba ofiar znalezio-

nych w grobach katyńskich była przesadzona zarówno przez niemiecką jak i sowiecką propagandę. Niemcy podawali liczbę ofiar na 12.000, władze sowieckie na 11.000, rzeczywista liczba ofiar, których zwłoki znaleziono w lesie katyńskim około Smoleńska wynosiła około 4 tysiące. Dalszych 11.000 polskich wojskowych, których Rosjanie wywieźli z obozów w Starobielsku i Ostaszkowie w kierunku Katynia, nigdy nie znaleziono.

Wyniki przesłuchów w Londynie

Komisja Kongresowa, na czele z postem Maddenem, po przesłuchaniu świadków w Londynie, ogłosiła wyniki tych przesłuchów.

Komunikat podkreśla, że Komisja wysłuchała byłego ambasadora polskiego w Rosji, profesora Stanisława Kota i E. Raczyńskiego, generałów Andersa i Kukiela, jako ówczesnego ministra wojny, Borkomorowskiego i generała Szyzskobogusza oraz dwóch oficerów polskich, którzy byli w Katyniu w ra-

mach Międzynarodowej Komisji, powołanej do życia przez Niemców 1943 roku.

Świadkowie polscy przedstawili dowody, z których wynika, że wina za wymordowanie 15 tysięcy oficerów polskich spada na przywódców rosyjskich.

Świadkowie podkreślili zgodnie, że mordu dokonano w Rosji wiosną 1940 roku, oraz że wszystkie zapiski znalezione przy wymordowanych jeńcach w Katyniu oraz kore-

ISKIERKI

— DYREKCJA Biblioteki Polskiej oraz Tow. Hist. - Literackiej w Paryżu zamierzają wszcząć kroki prawne, zmierzające do unieważnienia umowy z Polską Akademią Umiejętności i przywrócenie własności Biblioteki Polskiej w Paryżu jej pierwotnemu właścicielowi, t.j. Tow. Hist. Literackiemu. Biblioteka Polska na podstawie tej umowy (z r. 1891 i 1893) uważana była za placówkę P.A.U. Decyzję wszczęcia kroków prawnych powzięto w związku z rozwłazaniem P.A.U. i utworzenia w jej miejsce Akademii Nauk, organu administracji komunistycznej.

— UNIWERSYTET nowojorski (New York University) dla uczczenia pamięci Kazimierza Pużaka postanowił utworzyć bibliotekę im. Pużaka, która zawierać będzie wszelkiego rodzaju dzieła i dokumenty dotyczące obszarów Europy Środkowo - wschodniej. Biblioteka liczy już obecnie około 2.000 tomów. Część stanowi księgozbiór ofiarowany przez Komitet Zagraniczny PPS.

SŁOWO BOŻE

NA UROCZYSTOŚĆ ZEŚLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO
czyli ZIEŁONE ŚWIĄTKI

Ewangelia zapisana u św. Jana, w rozdziale 14, w. 23 — 31



Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: *Jeśli mnie ktoś miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej i Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i przebywać u niego będziemy. Kto mnie nie miłuje, nauki mojej nie przestrzega. A nauka, którą słyszeliście, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocięzyciel, Duch Święty, którego Ojciec posła w imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie jako daję świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Ochoďte i przychodźcie do was. Gdybyście mnie miłowali, zaiste radovalibyście się, że idę do Ojca. Bo Ojciec większy jest niżli ja. I teraz powiedziałem wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się stanie, uwierzyli. Już o wielu rzeczach wam mówić nie będę. Nadchodzi bowiem księżę tego świata, lecz nie ma on nic we mnie. Ale, żeby świat poznał, że miłuję Ojca i jak Ojciec mi rozkazał tak czynię.*

Stap Gołębico Twórczy Duchu.

Dziwna zmiana dokonała się w Apostołach po Ześłaniu Ducha Św. To nie ci sami ludzie. Przed tym tchórzliwie uciekali w popłochu w Ogrójcu. W bojażni przed Żydami zamknęli się w Wieczerniku.

Lecz oto kiedy Duch Św. w postaci ognistych języków stąpił na nich, jak lwy nieustraszone, wyszli z Wieczernika i zięjąc ogniem gorliwości, rozbiegli się po świecie, głosząc Chrystusa ukrzyżowanego, którego naukę przypieczetowali krwią męczenników.

Skąd ta dziwna zmiana? Dzieło to Ducha Przenajświętszego. I na nas w dniu bierzmowania stąpił On Gość Niebieski i pasował nas na Chrystusowych rycerzy. A jednak, o smutna rzeczywistości! jak często w życiu publicznym jesteśmy ciurami obozowymi przez małoduszność i bojażń w wyznawaniu zasad Ewangelii.

A przecież tryumfy szatana coraz głośniejsze, a przecież wysłannicy jego, bezbożni komuniści, z podniesioną przybicią przesładowania Kościoła coraz większe połacie odkrywają od Chrystusa.

I dlatego nie czas dziś na zaściankowych katolików, ale na nieustraszonych szermierzy idei Chrystusowej. Staśmy śmiało na arenie obecnego życia w aureoli świętości postępowania, a tak mocą żywej wiary pokonamy potęgę ciemności. X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Kongres Eucharystyczny w Barcelonie

Już tylko krótki okres czasu dzieli nas od dnia, w którym rozpocznie się 35 z rzędu Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Na miejsce tych wspaniałych uroczystości wybrano tym razem Barcelonę. Gdy jesienią ubiegłego roku odbywał się Kongres Eucharystyczny (narodowy) w Valparaiso w Chile, Ojciec św. określił to miejsce jako "Bałkon nad Oceanem Spokojnym". O Barcelonie można by powiedzieć, że jest to, "wachtlarz u stóp Morza Śródziemnego". Takie bowiem wrażenie robi całe miasto jeśli patrzeć na nie z "Montajuch" czy "Tibidabo", dwóch wznieścień (213 i 532 m) leżących poza miastem. Pierwsze z nich dźwigało na swych zboczach światową wystawę w r. 1929, drugie znane jest z obserwatorium (Fabra) o niezwykle silnym teleskopie i rozgłośni radiowej.

Barcelona wraz z Genuą i Marsylią tworzy trio portów światowych w zachodniej części Morza Śródziemnego. Liczy dziś prawie tyle mieszkańców co stolica Hiszpanii, bo około półtora miliona. Przy tym jest też i stolicą, choć tylko małej Katalonii. Katalończycy są jednak niezmiernie z tej stolicy dumni.

Zbliżając się do Barcelony (po ciągami czy statkiem), każdemu w pierwszym rzędzie już z daleka rzuci się w oczy wznosząca się na Placu Pokoju (Plaza de la Paz) 60 m wysoka kolumna Kolumba (po hiszpańsku Colon). Ze szczytu tej kolumny, dokąd zawozi wygodny dźwig, oglądać można całe miasto jak na dłoni. Szerokie, wysadzone drzewami ulice zwane w Paryżu "Boulevard", w Rzymie "Corso", w Nowym Jorku "Avenue" a w Buenos Aires "Avenida" — w Barcelonie nie noszą podwójną nazwę: "Ramblas" jeśli ciągną się z południa na północ, a

"Rondas" jeśli biegna ze wschodu na zachód. Na "Romblas" spotyka się cała Barcelona, i tutaj też oglądać można całą "międzynarodówkę" ludzką jeśli nie spacerując, to popijając kawę w kawiarniach pobudowanych tarasowo.

Centrum miasta, niejako serce ku któremu biegna wszystkie arterie komunikacyjne jest największy w Hiszpanii plac "plaza de Catalunya". Tu krzyżują się wszystkie linie tramwajowe i kolejki podziemnej. Barcelona bowiem należy do tych nielicznych miast świata, które posiadają metro (w Hiszpanii ma je tylko jeszcze Madryt). Tutaj też spotyka się stare miasto (część południowa) z miastem nowoczesnym (część północna). Pomiędzy, że place Barcelony są ogromne, żaden nie był dostatecznie wielki, by pomieścić wszystkich pielgrzymów. Zbudowano więc w północnej części miasta nowy, o powierzchni 20.000 m. kw. chrzcząc go Placem Piusa XII.

W Barcelonie jest wiele do oglądania i podziwiania i nie sposób wszystkiego tu wymienić. Ale wspomnieć warto o pięknej katedrze w oryginalnym, katolicko-gotyckim stylu, zbudowanej między r. 1300 a 1408 na miejscu starego kościoła św. Eulalii, pamiętającego pierwsze wieki chrześcijaństwa. W katedrze tej, w kaplicy "Chrystusa z Lepanto" to dziś ludność czci słynną figurę Chrystusa, która kiedyś zdołała rufę statku zwycięzcy nad Turkami w słynnej bitwie pod Lepanto. Drugim z najważniejszych kościołów to Santa Maria del Mar. Najstarszym jest jednak San Pablo del Campo, romańska świątynia z X wieku, podczas gdy najoryginalniejszym jest kościół św. Rodziny (Sagrada Familia), zbudowany w stylu czysto katalońskim. Mówi się o nim, że jest wyższy od katedry kolonijalnej. Budowa

Z NOWYCH WYDAWNICTW

Najnowsza Historia Polityczna Polski: — 1904 — 1945 —

WŁADYSŁAW POBÓG - MALINOWSKI

Potrzeba książki, która powie-działyby rzetelną prawdę o ostatnim okresie dziejów Polski, nie wy-maga szerszego uzasadnienia. Każ-dego uważniejszego obserwatora życia polskiego na uchodźstwie u-derza stały wzrost zainteresowania w tym kierunku. U jednych jest to wyrazem zaostrożającej się no-stalgi, drudzy szukają odpowiedzi na pytania, jakie narzuca ponie-siona klęska, u innych reakcja na trwające od lat, a z różnych stron prowadzone próby sfałszowania i wypaczenia obrazu naszej przeszło-ści. Odzywa się też troska rodzi-ców. Rosną przecież wśród nas, po-większają się z roku na rok szeregi młodzieży, która Polski i spraw jej — nie zna.

Nasza emigracyjna literatura po-trzeb życia nie zaspakaja. Książ-ki o ostatnim okresie naszych dzie-łówn dotąd nie ma. Istnieją tylko — nie raz cenne i na szerszą nawet zakrojone miarę próby wyswietle-nia fragmentów; niejedną cenną pozycję tworzy rosnąca stale nasza literatura pamiętnikarska, więcej jeszcze wartościowych przyczyn-ków kryje się po czasopiśmiech. Wszystko to jednak rozsypane jest na przestrzeni wielu lat, ginie w wydawnictwach niedostępnych dziś w drukach zapomnianych i prze-padłych.

W dodatku — na drodze ku praw-dzie historycznej piętrzą się zwalę sprzecznych wersji i skłóconych świadectw, pokrzyżowanych legend. My sami — w okresie powrzesnio-wego oszołomienia — usypaliśmy góry wniosków zbyt pochopnych i zarzutów zbyt kategoriicznych. W naszym życiu wewnętrznym — w rywalizacji międzypartijnej — nie brakowało demagogii, posługującej się dla pogńeblenia swoich wrogów osobistych czy politycznych prze-ciwników tendencyjnym naswietle-niem i złośliwym przeinaczeniem. Z drugiej strony stworzono "wstydlive zakatki" — chowano biedy i grzechy naprawdę popeł-nione. A dziś? — Od siedmiu już lat trwa nieustający szturm Mo-skwy na naszą przeszłość. — Po-suszny Kremlowi warszawski re-

żim usiłuje przenicować dzieje Pol-ski, wypaczyć je i zakłamać tak, by odpowiadały dzisiejszym bieżą-cym potrzebom i dalszym — jutrze-jszym — celom Kremla.

W poczuciu obowiązku — jako historyk z wykształcenia i zawodu — wziąłem na siebie zadanie nie-lekkie i niełatwe. Napisałem w na-jmniej około 450 stron liczącą "NAJ-NOWSZĄ HISTORIĘ POLSKI", o-bejmującą okres od roku 1904 do r. 1945. Pracę swą oparłem na materiałach, gromadzonych w cią-gu sześciu ostatnich lat. Wyzyska-łem najważniejszą obcą i polską li-teraturę historyczną, polityczną i pamiętnikarską; sięgnąłem — w za-kresie dziś dostępnym — do pol-skich na obczyźnie archiwów pań-stwowych i do zbiorów polskich in-stitutów naukowych w świecie wol-nym; uzyskałem relacje od wielu ludzi, którzy stali u steru naszych państwowych i narodowych spraw w Polsce przed wojną i na obczy-znie w latach zawieruchy dziejowej. W książce, na takich źródłach opar-tej, starałem się dać obraz prze-szłości rzetelny i — w granicach ludzkich możliwości — wolny od subiektywnych zabarwień.

Wydanie książki, liczącej około 450 stron, przeraża wielokrotnie możliwości nie tylko jednostki, ale i niezasobnych w środki polskich organizacji społecznych. Mając książkę już napisaną — wysiłek nie miał w trudnych warunkach e-migracyjnego bytowania — widzę w tym moralną dla siebie podstawę do zwrócenia się do społeczeństwa polskiego z gorącym apelem o nie-zbędną pomoc. Każdego z Czyteln-ików tego artykułu PROSZĘ, BY U-MOZLIWIŁ MI WYDANIE KSIĄ-ZKI JUŻ NAPISANEJ, a więc — BY ZECHCIAŁ ZAMÓWIĆ I ZA-PŁACIĆ Z GÓRY ZA EGZEM-PLARZ TEN "HISTORIĘ". Ta tylko droga dojsz dziś można do nie-zbędnego funduszu na druk książ-ki. Egzemplarze jej — bezwzględnie po wydrukowaniu — rozesłane zo-staną Prenumeratom. Przewidy-wany termin wydania — koniec la-ta 1952 r.

ODPUST ZEŚLANIA DUCHA ŚW. na Świętej Kandydzie

Szlachetny naród brazylijski ży-wi gorące nabożeństwo do Ducha Przenajświętszego.

Stąd doroczna uroczystość Zielo-nych Świątek rozbizmiawa nie tylko symfonią liturgicznych nabożeństw ale i uroczystościami zewnętrzny-mi, odprawianymi w wielu miej-scach.

I w cichej, podmiejskiej parafii Santa Cândida rok rocznie, dzięki niestrudzonemu Ks. Proboszczowi odbywa się tradycyjny odpust Ze-słania Ducha Świętego z następu-jącym programem:

Od 23 — 31 maja o 7-ej wieczór uroczysta nowenna na cześć Ducha Przenajświętszego. Dnia 25 maja w niedzielę o godzinie 2,30 prze-piękna nowenna dziatwy całej pa-rafii. W niedzielę Ześłania Ducha

św. 1 czerwca o 7-ej godzinie Msza św. z Komunią generalną wier-nych; o 10-ej uroczysta Msza św. z podniesionym kazaniem i procesją z Najśw. Sakramentem.

Po południu, po smacznym szu-rasku w przepięknym parku para-fialnym, przy dźwiękach muzyki odbędzie się festa zewnętrzna po-łączona z różnymi godziwymi roz-rywkami.

Weźmy udział w tej pięknej uro-czystości przyczyniając się swą oso-bą i ofiarnością do uświetnienia uroczystości Zielonych Świątek w uroczej Kandydzie.

Onibus Empeiry Colombo kur-sować będzie każdej godziny (A-venida Barão do Serro Azul róg ulicy św. Franciszka).

Dwie uroczystości na Morskiej Woli

My, katolicy z Morskiej Woli, ob-chodziliśmy uroczystości dnia 3-go Maja obchód 161 rocznicy ogłosze-nia Konstytucji Trzeciomajowej o-raz poświęcenie statuy św. Józefa, ofiarowanej przez s.p. Annę Bo-rowiec i jeszcze przeniesienie Krzy-ża z dawnego na nowe, więcej od-powiednie miejsce, ofiarowane przez Kooperatywę.

W sobotę 3 maja, przy licznej a-systencji wiernych, odbyło się w u-roczystej procesji przeniesienie sta-tuy z domu p. Józefa Kropnickie-go, a następnie również uro-czyste przeniesienie Krzyża. Przy śpiewie "Krzyżu Św." ks. proboszcz Ryszard Gogol, poświęcił Krzyż i miejsce na którym go postawiono,

jego nie została jeszcze ukończo-na i oblicza się, że potrwa ona oko-ło 300 lat, gdyż kosztja jej pokrywa-ne są wyjątkiem z ofiar.

Barcelona zawsze miała szczegó-lną cześć dla Chrystusa Eucharysty-cznego, Boże Ciało jest tu najbar-dziej uroczystym świętem w świe-cie, więc wybór na 35 Międzynar-o-dowy Kongres Eucharystyczny nie mógł wypaść lepiej.

a następnie i figurę św. Józefa. Chrzestni złożyli na cele kościelne przy tej okazji kwotę Cr. 1.730,00.

Po południu odbyła się powie-dź dzieci, przygotowanych do I Komu-nii świętej. Następnego dnia, licze-ne grono dzieci, ubranych w biel i ładne ubranka, wśród nabożnego skupienia i modlitwy, przystąpiło po raz pierwszy do Stołu Pańskiego.

Ks. proboszcz Ryszard Gogol al-bo też wikariusz ks. Józef Walko-wiak przyjeżdżają na naszą koloni-ę z nabożeństwami raz na dwa miesiące; trochę to jest za rzadko i stąd życie religijne tli się siabo w duszach wiernych. O kaplicę na-

szą dbamy i wieleśmy już do niej sprawili; i tak: rodzina Tomasza Dziachana sprawiła sześć pięknych pozłacanych lichtarzy i krzyż; p. Maria Słonik podarowała stację Męki Pańskiej; p. Klemens Adamowicz kupił tacę do Komunii świętej, oraz sześć ławek; pewna ma-trona zobowiązała się do sprawie-nia krzyża do procesji, inny znów chorągwi; pieniądze zebrane na o-statniej uroczystości poświęcenia statuy św. Józefa są już przezna-czone na nabycie ołtarza.

Dwóch gospodarzy, pp. Franci-szek Bednarczyk i Józef Osak, po-zwilił myśł kołendowania i przy-tej okazji zbierają datki na sprawie-nie ołtarza; w ten sposób koleń-nicy, do których przylączyło się wielu innych starych i młodych, zebrali już Cr 1.185,00. Mamy tu jeszcze różne kłopoty np. z budo-wą kościoła, który budowano bez składu i ładu i bez trzymania się planu, ale lepiej tych spraw nie poruszać, bo ludzie są bardzo wrażli-wi na takie wypowiedanie praw-dy. Przydałoby się więcej zgody i jedności i także i zapła.

MORSKA WOLA, 10 b.m. 1952.
"JEDNA Z WIELU".

WYKOPALISKA POTWIER-DZAJĄ DOKŁADNOŚĆ RELACJI BIBLIJNYCH

Dyrektorka Brytyjskiej Szkoły Archeologicznej w Jeruzolimie, Kathleen Kenyon weźmie udział na wiosnę br. w pracach wykopalisko-nych w miejscu, gdzie znajdowało się miasto Jerycho, zdobyte i zniszczone przez Izraelitów przeszło trzy tysiące lat temu. P. Kenyon wygłosiła na ten temat prelekcję radiową, którą w streszczeniu po-daje pismo "The Listener".

Starożytne Jerycho — mówiła — odkryte i zidentyfikowane zostało 80 lat temu w wielkim kopcu, po-łożonym między górami, rozciąga-jącymi się poniżej Jeruzolimy, a rzeką Jordan, około siedmiu mil na północ od Morza Martwego. Pier-wszym który rozpoznał mury biblij-nego Jerycha, zdobytego przez Jo-zuego, był prof. Garstang z uniwer-sytetu w Liverpoolu. W oczach jego relacja biblijna o zawaleniu się murów Jerycha znalazła "drama-tyczne potwierdzenie". Szczyty mu-rów runęły na zewnątrz i nawet ich fundamenty były skruszone, — słowem ruiny wyglądają tak, jak-by spowodowało je trzęsienie zie-mi. Nagle zawalenie się murów mia-sta w obliczu atakujących Izraeli-tów opisane jest właśnie w Księ-dze Jozuego. Są też wyraźne ślady szalejącego w mieście pożaru.

Prof. Garstangowi nie udało się znaleźć w obrębie murów miejskich żadnych nienaruszonych pozosta-łości budynków, co potwierdzałoby relację o doszczętnym zniszczeniu Jerycha przez zdobywców. Niemi-niej ekspedycja, w której p. Keny-on bierze udział, będzie próbowała znaleźć jakieś ocalałe zabudowa-nia. Datowanie wykopalisk arche-ologicznych w Palestynie poczyni-ło znaczne postępy w ciągu ostat-nich lat piętnastu, tj. od chwili po-bytu prof. Garstanga, i dlatego te-goroczna ekspedycja liczy na to, że uda się jej możliwie dokładnie określić datę upadku miasta. Wia-domo, że upadek ten nastąpił gdzieś w czternastym stuleciu przed Nar. Chrystusa, między róż-nymi szacowaniami zachodzi jed-nak rozpiętość około 75 lat. Cała rzecz ważna jest dla dziejów in-wazji Izraelitów na Palestynę.

Wykopaliska wykazały, że na miejscu, w którym wznosiło się bi-blijne Jerycho, istniały już przed tem cztery inne miasta opasane murami, z których najwcześniejsze sięga okresu co najmniej o tysiąc lat poprzedzającego erę Jezuego, — a już na trzy tysiące lat przedtem ludzie prowadzili na tym miejscu życie osiadłe. Każde pokolenie ko-lejnych mieszkańców Jerycha bu-dowało swe domy z cegiel, robiło-nych z błota, na szczytach domów swych poprzedników.

KARTE WPISOWĄ do Aposto-łstwa Serca Jezusowego (nowe wy-danie) można nabyć w Redakcji "LUDU"; cena egzemplarza Cr. 2; przy zamówieniach po 100 egzem-plarzy po Cr. 1.50.

UWAGA KOLONIŚCI — ROLNICY!

"Sociedade FLORESTAL e AGROPECUARIA, (SOFAGRA), Ltda. w São Paulo, posiadająca własne tereny w południowej części Mato Grosso, w strefie zdrowej, suchej i niedaleko od linii kolejowej, poszukuje 10 rodzin któreby chciały osiedlić się na tych terenach. "Sociedade Flo-renal e Agropecuaria" Ltda zapewni każdej rodzinie całkowite pokrycie kosztów przejazdu do Mato Grosso, dobre zarobki i własne gospodarstwo z własnym domem i na własnej ziemi. Po szczegóły należy się zwracać listownie pod adresem: São Paulo, rua Carlos Comenale, 68 (Trianon). Listy mogą być również i w języku polskim.

EMILIA RADOMSKA

BRAK SZCZEŚCIA

Coś nie coś słyszałam i wiedziałam o istnieniu gry w "bicho". Gdy jednak zaczęłam pracować w biurze, wiadomości moje zostały bardzo pogłębione. Miałam możliwość poznania wielkich adeptów tej tak popularnej gry i prawdziwych speców w tej materii; albowiem zaczęłam od woźnego a skończyłam na... wszyscy w biurze, jedni mniej drudzy więcej, grali w "bicho".

Moja ignorancja w tej dziedzinie, oraz zapewnienia, że nigdy w życiu nie grałam i nie zamierzam grać, przyjęta została przez wszystkich z ironicznym zdumieniem. A jeżeli już moim zachowaniem różniłam się trochę od tubylców biur, to niepopieranie tej "narodowej" imprezy postawiło moją osobę w dość krytycznym świetle.

Koleżdy nie dali jednak za wygraną i starali się namowić, a przede wszystkim gorącym przykładem zachęcać do tej niewinnej na pozór rozrywki, dającej ujęcie energii, nagromadzonej przez sześciogodzinną bezczynność, oraz przynoszącej dużo emocji (przecież gra jest surowo wzbroniona) i pewne urozmaicenie w dość monotonnym życiu urzędniczym, nie mówiąc już o szalonych korzyściach materialnych. O przegranych nikt nigdy nie mówił. Było to, przypuszczam, z zasady, czy też poprostu wszyscy zawsze wygrawali.

Tak więc, chcąc nie chcąc, zapoznałam się z całym nieskomplikowanym systemem tej gry. Gdyż, gdyby nawet nie nauka szachów, to zupełnie bezinteresownie udzielana mi przez osoby kompetentne, to już samo kilkugodzinne przebywanie z osobami prowadzącymi po ważne konferencje i debaty na temat co się komu sniło i przerażanie tego na liczby, itd., sprawiło, iż posiadam wszystkie potrzebne wiadomości. Lecz, mimo to, nie dałam się skusić i postanowiłam nie grać.

Widząc moją zatwardziałość i bezowocność płynących z głębi serca ich rad, wszyscy machnęli na mnie ręką, uznali za "um caso perdido", i przesiadli nad moją osobą do porządku dziennego.

I tak zaczęła płynąć łódka moich codziennych zatrudnień biurowych spokojnie, jednostajnie, bez żadnych wstrząsów, mimo, że otoczenia burzliwymi falami namiętanych

rozrywek, oraz smagana wiatrami niestannych pokus. Zdawało się, iż nic nie jest w stanie zmieścić kierunku jej biegu, nic nie jest w możliwości wytrącić ją z równowagi.

Ale, przyszedł dzień... Dzień właściwie normalny, szary i zwykły jak każdy inny w kalendarzu biurowym. Przyszedł do biura, i po zamianieniu kilku słów z kolegami, wzięłam się do pracy. Chwyciłam pierwszy leżący na wierzchu biurka akt i machinalnie zaczęłam go przeglądać. Nagle oczy moje spoczęły na numerze którym był przypięty: 113. Zdawało mi się, że ten numer gdzieś już widziałam, coś mi on przypominał... 113, pięcioletnie czerwonym atramentem, gdzie to było?

W tem z posród zakamarków pamięci wydobywać się począł sen, jaki miałam ubiegłej nocy. Otóż śniło mi się, że w biurze odbywało się jakieś zebranie, losowanie czy coś podobnego. Wszyscy urzędnicy rzucałi do stojącej na biurku skrzynki zwiniete w ruloniki kartki. Lecz gdy przyszła na mnie kolej, to ja, zamiast rulonika, miałam w ręku dużą, zapisaną maszynopisem kartkę, na której widniał, czerwonym atramentem pięcioletni numer: 113. Jaki był dalszy przebieg tego snu, mimo wysiłku, nie mogłam sobie przypomnieć.

Ciekawy zbieg okoliczności pomyślałam, z uśmiechem, patrząc na trzymaną w ręku papier.

— Co się tak do siebie śmiejesz?

— zapytał się ktoś u mego boku.

— No, bo widziałam miętaki taki dziwny sen... A teraz ten numer na tym akcie... zaczęłam odpowiadać pytającemu się koleździe.

— Nic dziwnego, jak się cały dzień grzebie w tych papierach, że mu się sniło po nocy.

— Nie, tu nie chodzi o to, żeby mi się moja praca przysniła, to się często zdarza. Tylko widzisz, co za dziwny spłot... i opowiedziałam mu mój sen.

— No wiesz, to jest wspaniałe "palpate"! Żeby mnie się kiedyś tak przysniło! Nie widzisz, że samo szczęście pcha ci się do rąk!

Nasza, głośna rozmowa zawiąza resztę kolegów. Po zapoznaniu się z całym przebiegiem sprawy, wszyscy orzekli, jednogłośnie, że jeżeli po takim śnie nie zagram, to...

Wejście szefa położyło kres na-

szym debatom i wszyscy wzięliśmy się do pracy, względnie do spokojnego siedzenia przy swoich biurkach.

— No jak? zagrasz? — spytała po chwili siedząca obok koleżanka.

— Ja? Wiesz dobrze, że nie gram.

— Ale taki sen i fakt, że to będzie twoja pierwsza gra, zobaczysz, wygrasz napewno!

Mruknięłam coś pod nosem i wzięłam się do przerwanej pracy.

Ale papier z numerem 113 leżał nadal spokojnie na biurku. Wydawało mi się, że cyfry te jakby się do mnie uśmiechały. Przykryłam je innymi papierami. Nie pomogło. Wciąż widziałam przed sobą duże, czerwone numery 113.

Zaczęłam myśleć. A może to rzeczywiste jakiś znak, a może los chce w ten sposób przyjąć mi z pomocą, a ja tak lekceważąc o tego się odnozę?

A gdybym tak spróbowała zagrać?

— Nie, ależ jak możesz nawet tak myśleć... zgroza krzyknęły moje zasady. Tak, nie ma co o tym więcej myśleć. Głupi sen i nic więcej, szepnęłam do siebie.

— No tak, ale ten akt z tym numerem na twoim biurku, czy to nie nie znaczy? zaczęły cieniutko śpiewać mi do uszu pokusy. A gdybyś tak wygrała, to co? A może nie potrzebujesz pieniędzy? Jak stoi twoja kasa, przynajmniej... kończyły złośliwie.

— Ale jak przegrasz, to się dopiero podrapiesz, wturcił się spokojnie rozsadek. Patrz na koleżków. Grają wciąż, a stale są bez grosza.

— No tak, ale pomyśl też ile jednak ludzi wygrała codziennie. Ilu stało się milionerami z jednej chwili na drugą. Każdy ma swój dzień. Kto wie czy to dzisiaj nie nadszedł twój... zanuciły powabnie na nowe pokusy.

Dosyć tego! mruknięłam zirytowana. W ten sposób nie mogę pracować i wyszłam na korytarz.

— No więc, zagra pani? zapytała się mnie, stojąca w drzwiach wchodowych, kolorowy woźny. Ja już mam gotową listę i idę ją oddać, bo za chwilę zamykają grę.

Zawahałam się chwilę — potężna walka toczyła się w moim jestestwie — po czym pośpiesznie wróciłam do mojego biurka. Wy-

jęłam z szuflady torebkę i wróciłam z nią do czekającego woźnego. Wzięłam z portfela banknot i wręczyłam go ze słowami:

— Niech pan zagra wszystko, na 113 i nie czekając odpowiedzi wpadłam z powrotem do sali biurowej.

Gdy usiadłam za biurkiem, czułam jakby mi kamień spadł z serca.

Stało się. "Swoje los na jedną stawiam kartę"... przyszyli mi na myśl słowa znanej piosenki. Przejajnie spojrziałam na leżące papiery i wydobywszy na wierzch akt z fatalistycznym numerem, zaczęłam mu się przyglądać z uśmiechem. Byłam teraz święcie przekonana, iż numer ten przyniesie mi wygraną.

O czwartej woźny miał przynieść rezultat gry.

Czas do tej godziny dłużył się w nieskończoność. Nie mogłam pracować spokojnie ogarnięta gorączkową niecierpliwością. Ze złością patrzyłam na wlokące się powoli wskazówki dużego, wiszącego na ścianie zegara.

Jeszcze trochę i ziszczą się moje nadzieje. Wygram, napewno wygram, mówiłam sobie w duchu, nie dopuszczając do głosu oburzonego rozsądku i stłumiwszy w zarodku wywoływaną, które obrażone usnęły się w milczeniu.

Już widziałam siebie w posiadaniu wygranej sumy; mimowolnie zaczęłam snuć plany co z nią poczynię. Dzwonek szefa wyrwał mnie z radosnych dumań.

Weszedł do jego gabinetu. Mając głowę pełną innych myśli nie bardzo rozumiałam o co mię pyta.

— Dlaczego nie zostały jeszcze wysłane te plany i kontrakt na budowę tego mostu na Rio Bonito?... Racja, miałam to załatwić zaraz po przyjeździe do biura. Ale z tym snem i tym numerem zupełnie o tym zapomniałam.

Wróciłam do sali zła na siebie i na wszystkich.

Gdzie są te plany? Zaczęłam przewracać wszystkie szuflady, nie mogąc ich znaleźć. Wzięłam się do szukania w skrzynce stojącej na wierzchu biurka i niechcący na nowo wpadł mi do ręki akt z numerem 113. Momentalnie rozjaśniła mi się twarz. Pieczołowicie odłożyłam go na bok, a wydobyłam leżące na samym spodzie skrzynki potrzebne plany. Uśmiechnęłam się złośliwie. Czekaj, pomyślałam sobie w duchu pod adresem mego szefa, jeszcze trochę i los mój się odmieli. Jutro zaraz poproszę o urlop. Należy mi się 30 dni, a potem może jeszcze wykubuje ja-

kąś "licencje" i wyjadę zaraz nad morze.

Morze... zamajaczyła mi przed oczami niebiesko-szmaragdowa toń oceanu. Zamknęłam je nie chcąc stracić czarownej wizji... Gdy je otworzyłam, spojrzenie moje zachażyło o wiszący na ścianie zegar. Było dziesiąte po czwartej.

Jak nieprzytomna wyleciałam na korytarz. Nie potkałam woźnego. Siedzący w przedpokoju szofer szefa objaśnił mi, że poszedł on po rezultat gry.

Nie wróciłam już do pracy. A żeby zabić czas zaczęłam jakąś głupą rozmowę z szoferem.

Nareszcie ujrzałam, na drugiej stronie ulicy, sylwetkę woźnego. Wybiegłam do drzwi wchodowych. Nie zwróciłam uwagi na jego przyniesioną mi i z daleka krzyknęłam: No i jak?

Nie odpowiadał mi nie, tylko podał zwitek papieru zawierający numer wygranej.

Z bijącym sercem drżącymi palcami rozwinęłam go. Czerwonym atramentem było napisane: 311.

TO I OWO

2 MILIONY FAŁSZYWYCH DOLARÓW

Urodzony w Polsce Aleksander Zeberko, 32 lata, jego żona urodzona w Wiedniu, Maria Adalfina, pochodzący z Polski Abraham Kriszrod, Herman Lys oraz małżeństwo niemieckie Past — aresztowani zostali pod zarzutem największego po wojnie fałszerstwa amerykańskich dolarów okupacyjnych.

W obozie dla DP-sów w Foehrenwald, 20 mil od Monachium, znaleziono tajną drukarnię, która drukowała banknoty dolarowe na specjalnym papierze banknotowym, sprzedawanym z Czechosłowacji. Policja zaskoczyła fałszerzy na gorącym uczynku podczas rewizji w Wielkiej Piątce. Amerykańscy eksperci stwierdzają, że banknoty były doskonale podrobione. Policja skonfiskowała 2 miliony dolarów okupacyjnych w banknotach 10-dolarowych. Zaskoczenie fałszerzy było tak niespodziewane, że stracili oni zupełnie głowę i dopiero policjanci wyłaczyli prąd poruszający maszyny do drukowania fałszyfikatów.

WLADYSLAW ANDERS

BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

WSPOMNIENIA Z LAT 1939 — 1945

(Bez pozwolenia autora, przedruk wzbroniony)

Moim obowiązkiem było dać światu prawdę. Oczywiście, w żadnym wypadku nie mogłem tego zrobić w porozumieniu z obrońcami niemieckich przestępców wojennych. Natomiast mogłem to zrobić na żądanie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Nuryمبردze. Dlatego poleciłem kpt. Lubomirskiemu wysłać do p. Tappina list następującej treści:

"Gen. Anders prosi mnie o przedstawienie Panu Pułkownikowi załączonej opinii listu, który dostał od obrońcy Goeringa radcy, dr. Otto Stahmera w Nuryمبردze. W liście adwokata prosi o dowody dotyczące zbrodni w lesie katyńskim, co do której, jak pisze, jest przekonany, że nie był przestępstwem wojennym popełnionym przez Niemców.

"Gen. Anders w każdym razie nie chciał ani w nim korespondować, ani występować w charakterze świadka obrony Goeringa. Z drugiej strony gen. Anders ma znaczną ilość dokumentów dotyczących tej sprawy, które skłonny jest przedstawić tylko Międzynarodowemu Trybunałowi Wojskowemu w Nuryمبردze na jego urzędowe i piśmienne żądanie.

"Gen. Anders prosi AFHQ o udzielenie odpowiedzi obrońcy".

Na list powyższy AFHQ nie udzieliła odpowiedzi; niedawno mi też czy AFHQ zwracała się w tej sprawie do Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Nuryمبردze.

W akcie oskarżenia ogłoszonym w Berlinie w październiku 1945, który stał się następnie podstawą procesu norymberskiego, obwiniono niemieckich przestępców wojennych o zbrodnię katyńską:

"We wrześniu 1941 11.000 oficerów polskich, jeńców wojennych,

zamordowano w lesie katyńskim około Smoleńska".

Gdy sprawa Katynia była przedmiotem przewodu sądowego w Nuryمبردze w początku lipca 1946, ze strony polskiej nie powołano żadnego świadka.

W wyroku, ogłoszonym następnie przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Nuryمبردze 30 września 1946, w rozdziale dotyczący morderstw i zbieg traktowania jeńców wojennych, za które skazano niemieckich przestępców wojennych, zbrodni katyńskiej nie było wspomniane, czyli trybunał nie uznał, że popełnili ją Niemcy.

ZGRZYT

Żołnierzy 2-go Korpusu powiadomilem o mającej nastąpić demobilizacji rozkazem z 29 maja 1946, w którym m. in. powiadomilem:

"Minister Bevin, zgodnie z zapowiedzią rządu brytyjskiego z 20 marca b.r., oświadczył 22 maja w Izbie Gmin, że rozpocznie się demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych, a przede wszystkim naszego 2-go Korpusu.

"Rzeczą moją, waszego dowódcy, nie jest i nie może być łagodzenie twardego znaczenia tej decyzji. Demobilizacja znaczy bowiem, że w miarę stopniowego wykonywania zarządzeń brytyjskich zbliża się chwila gdy 2-gi Korpus ma być jako całość bojowa rozwiązany...

"Dokładny rachunek sumienia i realna ocena sytuacji politycznej, w jakiej znalazł się naród polski, a z nim i my, jego żołnierze, kazały mi przyjąć tę tak ciężką dla nas, i jednostronną decyzję rządu brytyjskiego.

"Pójdziemy z ziemi włoskiej poprzez ziemię brytyjską a jutro nie wiadomo poprzez jaki szlak do Polski takiej, o jaką walczyliśmy,

do Polski prawdziwej, której żadne serce polskie nie wyobraża sobie bez Lwowa i Wilna. Z drogi tej, która jest naszą drogą historyczną, nie zjedziemy."

15 czerwca minister Bevin odpisał gen. Kopańskiemu na list nasz z 25 maja. Treść tego pisma podaje w całości:

"Wobec wyjazdu gen. Andersa z Anglii piszę do Pana Generała w celu potwierdzenia otrzymania listu z 25 maja, podpisanego przez Pana Generała oraz przez gen. Andersa, wiceadmirała świrskiego i wicemarszałka Izby, w którym to liście Pan Generał powiadomił mnie o stanowisku Panów co do postanowień Rządu J.K.M. w sprawie stworzenia Polskiego Korpusu Przystosowania i rozmieszczenia, celem ułatwienia demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim i ich przystosowania do życia cywilnego.

"Jestem wdzięczny za uznanie dobrej woli J. K. M. w jego uścisłowaniach zapewnienia odpowiedzialności przyszłości dla żołnierzy, marynarzy i lotników polskich wraz z ich rodzinami, i przyjmuję z przyjemnością i uznaniem dobre chęci Pana Generała pomocy w wykonaniu placów, które mają służyć do osiągnięcia tego celu.

"Co do ostatniego ustępu listu Pana, sądzę, że nie potrzebuje podkreślać, iż stanowisko Rządu J.K.M. pozostaje takie samo, jak to oświadczył w czasie licznych sposobności w Izbie Gmin.

"W związku z tym sądzę, że powinniśmy wspomnieć, iż w jednym z rozkazów do 2-go Korpusu, ogłoszonym tutaj 3 czerwca, gen. Anders wspominał o zamiarze czy też chęci Polaków do Polski takiej, o jaką walczyliśmy, której żadne polskie serce nie wyobraża sobie bez Lwowa i Wilna". Mam nadzieję, że ani gen. Anders ani żaden inny generał polski nie będzie dzielił się z takimi uczuciami w oficjalnych wypowiedziach, bez względu na ich

osobiste zapamiętania. Jest rzeczą zasadniczą, żeby Korpus Przystosowania nie stał się czy też nie był uważany za ośrodek, z którego mogłoby być prowadzona propaganda polityczna przeciw Związkowi Sowieckiemu lub granicom Polski, między innymi uzgodnionym. Jestem pewny że nic nie mogłoby niezawodnie spowodować ogólnej podejrzliwości wobec całego projektu w łonie społeczeństwa brytyjskiego. Nie byłoby pożyteczne ani dla samych żołnierzy, ani też dla naszego własnego społeczeństwa, abyśmy stworzyli niebezpieczeństwo przeciw powodzeniu tego zadania. Wydaję polecenie przesłania odpisu tego listu gen. Andersowi. Będę Panu Generałowi wdzięczny, jeżeli Pan Generał zechce przekazać odpowiednie ostrzeżenie innym polskim dowódcom w sposób, jak Pan Generał będzie uważał za najodpowiedniejsze".

List ten można było czytać spokojnie aż do miejsca, w którym minister Bevin pisał o granicach Polski bez Lwowa i Wilna jako rzekomo "międzynarodowo uzgodnionych".

Radios Philips
REVENDEDORES AUTORIZADOS
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111 - 115
CURITIBA — PARANÁ

DR. HYGINO A. TEMPSKI
ADWOKAT: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA — PARANÁ

SUBSKRYPCJA NA KSIĄŻKI

MICHAŁA PAWLIKOWSKIEGO

"Dwa światy"

(recenzja w Nr. 18 "Ludu")

ORAZ

WLAD. POBOJ - MALINOWSKIEGO

"Najnowsza Historia Polski"

(rok 1905 — 1945)

Termin do 30 czerwca. Cena Cr. 66,00. — Zgłoszenie na adres przedstawiciela: ZOFIA KIETLIŃSKA, Av. Batel 1514 — CURITIBA — PARANÁ

JADWIGA KORECKA

OSTATNI WYNALAZEK

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

(8)

Ma nawet w domu spodnie ze skóry, jakie widziałem na filmie!

Za chwilę już go nie było. Ewa śmiejąc się opowiadała sensację Jasia kapitanowi, a kiedy i on zaczął się śmiać tak szczerze i serdecznie, wydał się jej jakiś bardzo miły swojski, tak jakby go znała od dawna. W uśmiechu twarz stała się nie tylko piękna, ale pełną jakiegoś czaru. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że jest już pod pewnym urokiem mężczyzny i że jej jako kobiecie grozi pewne niebezpieczeństwo... miłości. Utracił ten spokój, który panował w jej sercu przez szereg ostatnich lat i co wtedy? Czy się zakocha?

Uśmiechnęła się.
— Pani się nie rozgniewa, jeżeli będę niedyskretny i zapytam o czym pani w tym momencie pomyślała?
— Dlaczego właśnie ta moja myśl tak pana zaintrygowała?

— Nie wiem. Może się mylę, ale mam wrażenie, że było tam coś związane z moją osobą.
— Może. Ale podobno mężczyźni nie są ciekawi.
— Któż pani to powiedział! Ja oświadcze jestem bardzo ciekawy, a w tym wypadku szczególnie.

— O ile jeszcze się kiedyś spotkamy to panu powiem, ale nie dzisiaj.

— Jak długo chce mnie pani męczyć?

— Pół roku. To jest dobre lekarstwo dla ciekawych. Ale myślę, że przez ten czas pan o tem zapomni.
— Myśl się pani. Od dziś za pół roku, to znaczy 20 lutego przypomnę obietnicę i znajdę panią gdzieby pani nie była.

— Zupełnie słusznie, że wówczas będę musiała wynagrodzić cierpli-

wość. Ale czy przypomni pan naszą rozmowę?

— Nie trzeba przypominać rzeczy, o których w ogóle się nie zapomni.

Spojrzał poważnie i długo. Ewa się zmieszała i nastąpiło pewne kłopotliwe milczenie. Ta chwila ciszy powiedziała więcej niż słowa i zostawiła ślad jak u jednej tak i u drugiego.

Rozmowa nie mogła się nawiązać, ale na szczęście boy oznajmił kolację i towarzyszywo ruszyło do wagonu restauracyjnego. Przy stołach siedziało już sporo podróżnych, wszystko Amerykanie. Ewa niezmiernie obserwowała modnie ubrane kobiety i czuła jak powoli nowe otoczenie pochłania ją, a przeszłość w postaci obozu, szarych koców i sublokatorów odchodził w dal, przykrywała się welonem zapomnienia. Przychodzi już nowe życie, pełne silnych wrażeń, tętna, pochłania ją cała i przeraża.

Pociąg mknął. Była już noc. Jasio zmęczony wrażeniami, obudzony, był zupełnie senny, ale i ona czuła się wyczerpana. Na szczęście zbliżał się do celu. Jeszcze wysiłek, a po przybyciu do hotelu zasnął kamieniem snem na wygodnych łózkach.

VIII.

Ogromny samolot, błyszczący w promieniach porannego słońca, przecinający gniewnie śmigłami powietrze — czekał już na nich. Jasio był pod silnym wrażeniem tych dotąd niewidzianych rzeczy i o wszystkim się rozpytywał.

— Mamusi jak może taki ciężki, duży samolot unosić się w powietrzu? Przecież on się nigdy nie podniesie!

— To tak samo jak statek, tylko, że wodę my widzimy, a powietrza nie. Śmigła nawet pod samolot powietrza, zrobi się niby próżnia i samolot po tej drodze poleci.

— Mówiła, ale jej samej wydawało się wszystko tak niewiarogodne, że ten ogromny metalowy ptak uniesie teraz ją i Jasia i tyle jeszcze osób, jak w bajce, hen wysoko aż w lazurowym niebie. Wstydziła się ujawnić swoje obawy przed Jasiem, ale musiała się przyczekać, że bała się tego lotu. Chodziło jej bardzo o to, aby Jasio nie widział jej strachu.

— Pani Ewo, boi się pani? — zauważył p. Bocitto. Tą podróż odbywam już poraż 15 i zawsze ładuję cały, bez najmniejszych przygód.

— Raz w życiu latałam, ale było to dawno i nie na tak długim dystansie. Dzisiaj jednak czuję się nieswojo.

— To uczucie minie po paru godzinach lotu. Niech pani spojrz na Jasia — oczy mu się tylko świecą z wrażeń.

— To dziecko, jest oszałamiony i zachwycony. Jestem fatalistką i wierzę w przeznaczenie. Jakoś to już będzie.

Szumiły śmigła, trudno było mówić. Po załatwieniu wszystkich formalności znaleźli się w luksusowej kabinie powietrznego statku. Pasażerowie śmiali się, rozmawiali i ta atmosfera podzielała kojąco na nerwy Ewy. Nie odczuła tej chwili, gdy ogromny ptak oderwał się od ziemi i zaczął unosić się coraz wyżej i wyżej. Jakże bajecznie kolorowo wyglądała ta ziemia na dole! Niebieskie wstążki rzek, czerwone dachówki domów, szmaragdowe pola i łąki, prawie granatowe lasy. U góry lazur nieba i słońce. Wszystko to było symfonią barw, dawało ogromną przyjemność. Lekkie opadnięcia i podnoszenia się samolotu, wywoływały uczucie strachu, ale po pewnym czasie oswoiła się z tym zupełnie. Kapitan nazywał miasta i rzeki nad którymi lecieli. Po kilku godzinym locie znaleźli się w Mar sylii, aby nakarmić żelaznego ptaka przed długą podróżą. Łagodny błąkit wody zamienił się w ciemny odcień stali, jak tylko minął Gibraltar i znaleźli się nad oceanem.

Ocean — bezmiar — nieskończoność. Coraz dalej od brzegów Europy, coraz bliżej myślami ku Bogu. Serce się boleśnie ścisnęło, wysiłkiem woli powstrzymała Ewa łzy, które cisyły się do oczu. Część pasażerów spała, inni rozmawiali, a inni z bladą twarzą boleśnie przeżywali luksusową podróż. Ona zaś czuła się zaginioną w tej przestrzeni, w tym ogromie, mała i bezsilna. Kapitan, jak mógł bawił rozmową, częstował siódcami i starał się ją rozzerwać. Podróż zrobiła się monotonną, bo tylko czasami można było dojrzeć na morzu statki, ale i tych było coraz mniej. Wokoło była tylko woda. Dreszcz przenikał ciało, gdy się patrzyło zgóry na metalową powierzchnię oceanu. Zaczęła przegłądać dzienniki i czasopisma.

Na wyspie Roza mieli dłuższy przystanek, w czasie którego spojrzeli śniadanie i przyjrżeli się pięknym palmom. Krajobraz był całkiem inny — tchnęło zwróceniem i gorącym południem. Unieśli się znów. Mijały godziny, ale dzień trwał a słońce nie chciało uciekać z nieba. Jasio nie mógł zrozumieć tego zjawiska, dlaczego lecąc na zachód wygrywa się w czasie i kradnie się w kalendarzu cały dzień. Kapitan zaczął mu tłumaczyć i obaj pogrążyli się w dociekaniach astronomicznych, których Jasio nie mógł zrozumieć. Ewa usnęła. Nie mogła wyczuć jak długo spała, ale gdy się obudziła widać było, że dzień zbliża się ku końcowi. Jasio, z głową na kolanach kapitana, spał równym, spokojnym snem.

— Wypoczęła pani?
— Nie wiem jak długo spałam, ale czuję się bardzo dobrze.

— Mamy przed sobą jeszcze ze 3 godziny lotu, a potem czeka na panią kąpiel, miękkie łóżko i odpoczynek.

— Będę spała jak nigdy w życiu. Może Jasio przeskadza panu? Ułożę go koło siebie.

— Nie budźmy chłopaka, on mi nie przeskadza.
Po paru godzinach na zachodzie ukazała się luna.

— Lecimy na zachód, więc skąd to światło?
— To luna wielkiego miasta, któ-

re nas wita. Już przebywamy i kończymy naszą podróż. Ja jednak bardzo żałuję, że to już koniec.

Nie odpowiadała udając, że nie rozumiała. Są już u celu! Co ją tu czeka na tym nowym kontynencie? Chorobliwa ciekawość, strach przed przyszłością, radość nowego życia — te uczucia pochłonięły ją całą. Brzeg był widoczny, a nowy ład zalany morzem światła, wabił i nęcił, intrygował i wołał. Zniżył się na lotnisko w blasku reflektorów i kolorowych sygnałów. Odejchali szybko do hotelu, obserwując po drodze ruch i życie ogromnego miasta. Czegoś podobnego Ewa nie widziała w życiu.

Najwięcej zdziwiła ją rozrzutna reklama i te ulice, światła od lamp, jak w dzień. W pokoju ułożyła przedko Jasia, który był tak zmęczony, że nawet nie mógł sam się rozebrać i wyszła na balkon, aby się napatrzeć na to fantastyczne miasto. Widok był niezapomniany. Miasto żarzyło się, płonęło jak pochodnia, skrzyślało miliardami różnobarwnych światła. Zamarła w zachwycie nad tą powodzią ognia i stała tak długo obserwując niewidziane zjawisko — niby odmianę zorzy północnej.

Zrobiło się zimno. Wróciła do pokoju i usnęła mocnym, zdrowym snem na tej ziemi, która miała jej teraz zastąpić Ojczyznę i dać ukonieczenie po latach tułaczki i niedoli. (C.d.n.)

Adwokat
DR. LUCJAN KASPRZAK
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Biuro przy ulicy 15 de novembro, 548, piętro I, telefon 592.
Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

Sarna e Coccias?
ANTI-SARNA TELL
o ultimo recurso =

Zagadka środka ziemi

Zagadnienie środka ziemi ma starą metrykę. Siega tych czasów, gdy człowiek na przymitywnej łożysku zapuszczał się niezbyt daleko na morza przybrzeżne, a ziemię, w zasięgu swego doświadczenia poznana, uważał za płaską.

Na tej "płaskiej" ziemi "środek" zawierał wszystkie cechy geograficzne i społeczne uprzywilejowanego miejsca, niejako świętego, w sto sunku do terytoriów przyległych, a już szczególnie gdzieś na peryferiach świata w "ultima thule" położonych. Kto się w centrum ziemi osiedlił, zyskiwał w swoim mniemaniu niezaprzeczony tytuł do pierwszeństwa społecznego i prawo do wyzyskiwania swojej wyższości.

Na podstawie tych uczuciowych przesłanek, w rozmaitych miejscach wyznaczono "środek świata". Przypuszczalnie za Janem St. Eystroniem szereg przykładów takich tradycyjnych przekonań. Oto np. każde australijskie plemię uważa za swoje terytorium za centralne położenie i z tego tytułu wysuwa prawo wodzostwa w stosunku do plemion sąsiadnych. Japończycy wierzą, że wyspa Nippon została stworzona pierwszą i dlatego stanowi środek ziemi. Wyznaczają nawet ten środkowy punkt dokładnie w miejscu, gdzie leży wielki głaz, w pobliżu jednej z najstarszych świątyni. Chińczycy nazywają swój kraj Czung-ko-tyw. "kraj środka", a jedno z miast Honan-fu, "środek Chin". Dla Arabów środkiem świata jest Bagdad albo Dżeda nad Morszem Czerwonym, gdzie punkt ten wyznacza grób Ewy, matki rodu ludzkiego. Dla Żydów Jerozolima była centrum świata. W chrześcijaństwie nie brak również tradycyjnych pojęć o środku ziemi. W bażylicie Grobu Chrystusowego oznaczona jest gwiazda mozaikowa w posiadze miejsce, które do dzisiaj uważane jest przez pielgrzymów prawosławnych za "pup ziemi". Wyobrażenia o "pepku świata" istniały też i w dawnej Grecji, gdzie ów "omfalos ges" wyznaczały różne plemiona w różnych miejscach. Celtowie obdarzyli Irlandię przywilejem "środka". We Francji

jeszcze w średniowieczu miasto St. Denis uznawano za środek świata; później zaszczyt ten przypadł Paryżowi.

"PEPEK ŚWIATA"

W miarę jak horyzont mórz i łądów rozszerzył się przed oczami odkrywco, ziemia straciła swoję "płaskość" i zamknęła się w pojęciu bryły kulistej. Środek ziemi z płaszczyzny przerosł się do wnętrza kuli i stracił swój pierwotny sens. Ale, jak to często bywa, wyobrażenia o czymś, niegdyś bardzo żywe, nie ginie ale utrzymują się w przyżytkowej postaci. Tak się stało i z pojęciem środka ziemi. Za często powiedzenia tego używano w znaczeniu żartobliwym, kpiącym. Znane jest określenie kogoś lub czegoś, co zanadto wysuwa się w swojej domniemanej ważności na pierwsie miejsce, że "uważa się za pepkę świata". Często mieszkańcom zapadłej prowincji, którzy nigdy "nosa nie wychylali" poza granice swojej osady, uznaje się żartobliwie za wszystko wiedzących, bo mieszkają w środku świata. Kilka takich parafrazialnych "środków ziemi" znanych jest w Polsce i to w miejscowościach, o których zazwyczaj wiedzą tylko najbliżsi sąsiedzi. Uprzywilejowaną parafrazą jest Kiernozia w pow. gostyńskim, o której wspomina Sienkiewicz: "w Pacanowie kozy kują, w Kiernozi — środek świata, a w Łysobokach, słynnych z jarmarku na gęsi, są nawet teatry". W tradycji ustnej, przechowało się do najnowszych czasów szczegółowe opisanie tego środka. Ma go wyznaczyć "zyrandol, wisząca w pokoju stołowym, na plebanii". Drugim, dosyć popularnym "pepkim świata" jest Turobin w pow. krasnostawskim pod Lublinem. W powiecie ropczyckim krąży legenda o św. Jaaku, który uciekając przed Tatarami z Krakowa, zatrzymał się w Będzinyśiu około Szadźszowa i nazwał go środkiem świata. Wielkopolska ma też swój regionalny "środek ziemi" w miasteczku Święciechowie, gdzie podobno w pewnych okolicznościach slychać szeslest obracającej się ziemi. Jest to

jednakże dodatek późniejszy. Łącząc, którym ziemię mierzono — jak podaje legenda — ma być scho wany głęboko pod kamieniem na dnie stawu w małym niemieckim miasteczku Poppau.

Zagadnienie środka ziemi "płaskiej" — przeszło do tradycji, ale zagadnienie środka ziemi "kulistej" jest zagadką, daleką do całkowitego wyjaśnienia. Pytanie: gdzie leży środek ziemi zmieniło się w pytanie: co jest w środku ziemi? Jak dotychczas, więcej wiemy o ciałach niebieskich oddalonych od nas niekilozna lata świetlne, aniżeli o tym, co jest pod naszymi stopami, paręset mił głęboko. Tajemnica otacza w dalszym ciągu ziemie-planete nieznaną, mimo że człowiek współczesny marzy o zdobyciu marsjańskiej perspektywy w spojrzeniu na swój "dom".

CO JEST W ŚRODKU ZIEMI?

Wszystkimi środkami, dostępnymi nauce, została ziemia zmierzona,ważona i opisana. Waga jej wynosi więcej niż 6 sekstilionów ton, średnica mierzy na równiku 7.926.68 mil, obwód — 24.901.96 mil, siła dośrodkowa wyrusza obwód równika o 13 mil więcej, aniżeli przy lekko spłaszczonej biegunach. W stosunku do wielkości bryły ziemskiej jej powierzchnia jest gładka. Największa głębina, tzw. Cape Johnson Deep, wynosząca 34.440 sóp, odkryta w 1945 r. na Pacyfiku jest w całości powierzchni niczym innym, jak rysa szpilki, a najwyższe szczyty himalajskie jak chłapnięcie farby pędzlem artystycznym. Woda jest najważniejszym składnikiem na powierzchni. Z 29 procent ziemi nie pokrytej sioną wodą, około 2/5 jest pustynia, znaczny procent stanowią łąki, lasy, mokczary, nieużytki, a tylko 1/3 stałego łądu (t.j. 1/10 całej powierzchni) jest zdalna pod uprawę. I ten mały jej ułamek żywi więcej, niż dwa biliony ludzi.

Próby penetracji człowieka do wnętrza ziemi w swoim dotychczasowym rezultacie są podobne do "ukłuć moskita na skórce słoniu".

PRZYSZŁOŚĆ NASZEGO GŁOBU

Podjęta do wyteżonych badań nad tajemnicą "środka" ziemi wywoła w dużym stopniu drugą wojnę światową i zużycie surowca w skali dotychczas nieznaną. Zagadnienie ilości zapasów wewnątrz ziemi staje się coraz bardziej niepokojące, a w cieniu tego zagadnienia wyrasta hamletowe pytanie przyszłości naszego ludu.

MILION WSTRZĄSÓW ROCZNIE

Dzisiaj uczeni przypuszczają, że wnętrze ziemi składa się z szeregu warstw skalnych, nakładających się jakoby łuskami na nielkowo-żelazne jędro. Potwierdzenie istnienia tych wewnętrznych warstw dała analiza fal sejsmicznych, które jak promienie X prześwietlają niedostępne dla badacza głębie. Ziemia ulega licznym wstrząsom około jeden milion rocznie (2.700 dziennie) znacznie więcej pod morzem, aniżeli na łądzie stałym. Sejsmografy 400 stacji na świecie, jakoby "czujne uszy przyłożone do ziemi" notują najmniejsze nawet, nieodczuwane normalnie drgania. Jedne fale sejsmiczne przepływają po powierzchni ziemi; inne sięgają w głąb, przechodząc środkiem na drugą stronę. Sposób przebiegu tych fal, czas trwania i głębokość ich przenikania, świadczą o rodzaju i składzie środowiska przez które przechodzą. Doświadczenia, dokonane w laboratoriach uniwersyteckich (np. w Harvard) nad przebiegiem i zmianami fal w materiałach o różnym składzie mineralnym udo wodniły, że jędro ziemi jest żelazem płynnym albo gazem. Jednakże pod wpływem straszliwego ciśnienia jądro, którego temperatura wynosi prawdopodobnie 5.400 F., zachowuje się jak masa sztywna, twarda, jakby zamrznięta. Wysokość ciśnienia w "środku" ziemi wybiega daleko poza granice ludzkiej wyobraźni. Gdy na powierzchni ciśnienie wynosi 15 funtów na jeden cal kw., to wewnątrz, pod ciężarem 4.000 mił skały i żelaza ciśnienie dochodzi do 25.000 ton, tzn. 50 mił. funtów na 1 cal kw.!

Być może, miliony lat życie ziemi toczyło się będzie torem podobnym, jak obecnie. Ale kiedyś może ciepłota ziemi obniży się, ustanie praca górotwórcza, oblicze ziemi pod wpływem niszczącego działania wody, wiatru i mrozu zestarzyje się w monotonną równinę. Być może... słońce stanie się bardziej gorące i spali wszelki ślad życia na ziemi. Albo... pozbawione wodoru znacznie tracić swoją ciepłotę, a wówczas nasza zamrznięta planeta krążyć będzie dokoła wygasłego słońca. Być może... Ale odległość spełnienia się tych możliwości jest tak astronomiczna, że obawy przed końcem życia na ziemi nie podobają wliczyć do rejestru trosk naszego codziennego bytowania.

Po wystudowaniu publicznego wykładu o astronomii w jednym z uniwersytetów pół-amerykańskich pewna leciwa już słuchaczka prosiła prelegenta o powtórzenie przypuszczalnej daty końca ziemi, której nie dosłyszała. Około 10 bilionów lat — padło wyjaśnienie. O, dziękuję — odetchnęła z ulgą — zdawało mi się, że 10 milionów. Ten amerykański dowcip uwidoczni wyraźnie, jak bez znaczenia są dla nas miliony czy biliony lat wobec byskawiczności naszego trwania na ziemi. Są bez znaczenia, ale pozorne.

Wielkości odstawiające się powyżej i poniżej naszej widzialności przed idealnie szlifowaną szklą teleskopów i precyzyjnie skonstruowanych mikroskopów, wielkości, które są już tylko matematycznymi ideami, zmuszają do chwili zamyslenia nad sprawą człowieka. Skłaniają do wyznaczenia należytego sobie dystansu wobec spraw ważnych i wobec spraw mniej ważnych.

J. MEKARSKA (Dziennik Polski)

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
DR ZACARIAS EMILIANO SELEME
DR EDWARD ŻELAK

Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80, piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo)
Telefon: 2174, CURITIBA

Dr. Szymański — OKULISTA

DYREKTOR INSTYTUTU OCZNEGO W LONDRINIE

Rua Mato Grosso, 1728 — Hospitais Rocha Loures. REZYDENCJA i KONSULTORIO: rua Jataí 335 — LONDRINA
CHOROBY I OPERACJE OCZU

**Uwaga Rolnicy!
"PERENOX"**

Marka, która budzi zaufanie | chroni ziemniaki i pomidory przed zarażaniem; wystarczy rozczynić go z wodą.

"DETEPO" — 5

IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Parane jest:

GUERRA REGO & CIA. LTDA.

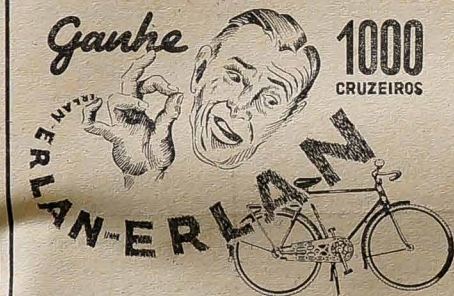
RUA COMENDADOR ARAUJO, 535

CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANA

CASA DE SAÚDE

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
RUA SÃO FRANCISCO N° 147 — CURITIBA — Telefon 1043
Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumaty X na płuca.
APARAT ROENTGENA — DIATERMIA. —
Raios ULTRA-VIOLETA, ZYSTOSKOPIA.
Przyjmuje od godziny 2-5. — W sobotę od godziny 11 do 1.



Nós somos de opinião que boas ideias valem dinheiro. E estamos dispostos a pagar 1000 cruzeiros pela melhor frase, que exprima no menor número de palavras, a realidade das bicicletas ERLAN.

Escreva apenas uma frase que interprete as vantagens das magníficas bicicletas ERLAN, tipo suecas, tecnicamente perfeitas. Modernas, sólidas, elegantes e confortáveis, em qualquer ocasião, qualquer pessoa terá orgulho de uma bicicleta ERLAN.

E os seus amigos, também poderão participar deste interessante concurso. Para isto bastará pedir um exemplar deste anúncio, em uma das LOJAS FAMOSAS.

Mande hoje mesmo a sua frase e ganhe Cr\$ 1.000,00 concorrendo ainda, a prêmios semanais de Cr\$ 100,00.

Sintonize todos os domingos as 10,30 horas, a onda de P. R. B. - 2, e verifique se V. foi o «Felizdo da Semana».

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220-2220.
Filiais: Farmácias — "PRINCIPAL", BRASIL, MINERVA 15, SUÍSSA e POPULAR w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA
NA CAŁY STAN PARANA

Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaguá, União da Vitória i Antonina.
— Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal. —

**CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik**

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI

KOMPLETNE URZĄDZENIE DLA PORÓD I OPERACJI
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Rua Monsenhor Celso, 31 (Matriz)

Praça Zacarias, 92 (Filial)

PONTA GROSSA

Rua 15 de Novembro, 499 (Filial)

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji.

Kons.: Av João Pessoa, 68.

Przyjmuje od 11-ej do 12 i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527.

Rezydencja: Com. Araujo, 970

KURYTYBA — Telefon 424

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach.

— Przyjmuje od 3-ej do 5-ej —

DR MENDES DE ARAUJO

AVENIDA JOÃO PESSOA, 68

DR STANISŁAW BEMBEN

LEKARZ — Klinika ogólna; leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stiefeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: R. Julia da Costa, 368

CURITIBA — Tel. 4-3-7-6

WINCENTY FLENIK

Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6.
RUA SALDANHA MARINHO, 593

CURITIBA

Chirurg - Dentysta

BASES:

Escreva a sua frase com letra bem legível, dando nome e endereço completo, e remeta em sobrecarta registrada, para HERMES MACEDO S. A. — Seção de Propaganda - Curitiba.

Somente entrarão em julgamento, as frases que forem escritas nas fichas recortadas dos jornais, ou fornecidas por HERMES MACEDO S. A.

Este concurso será encerrado com as fichas recebidas em Curitiba, até o dia 30 de junho, e o resultado será anunciado 15 dias após o encerramento.

E se V. está pensando em adquirir uma bicicleta, examine uma «ERLAN». Agora, em módicas prestações.

FICHA DE INSCRIÇÃO

Frase:

Nome:

Rua: N.º:

Cidade: Estado:

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER

de CARL R. RAEDER

Założona 1891 ROKU

Zegarki - Bizuteria - Okulary

Artykuły na prezenty

Skład: Rua Riachuelo, 147

Telef. 1-4-8 — CURITIBA

FILIA: Rua Santos Dumont,

728 — Telefon 9-3-2.

PONTA GROSSA — Parana

MÓVEIS

CASA DE MÓVEIS LARANJEIRAS

LOJA: PRAÇA TIRADENTES, 91

Telefone 4050

Fábrica de Móveis:

RUA MATEUS LEME N. 832

Fábrica de Espelhos:

Mateus Leme 832 — fundos

Filiais:

PRAÇA CORONEL ENÉAS, 24

Rua São Francisco, 320

CURITIBA — PARANA

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,

RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

— ESCRITÓRIO TÉCNICO —

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. — Poza Kurytybą przyjmuje

projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

BIURO: RUA MARECHAL FLORIANO, N° 50

— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANA —

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFACIO, 122

Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach

łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie

JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze "MOVEIS CIMO".

Skład: RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 158 - Telefon, 823 - CURITIBA

CASAS PERNAMBUCANAS

powiadają, że otrzymały wprost z fabryk nowe i różnego rodzaju materiały pluszowe, "cachás", wełniane i koldry na zimę, a równocześnie wysprzedają resztki materiałów letnich ze specjalną zniżką od 10% do 50%.

CASAS PERNAMBUCANAS

GDZIE WSZYSCY KUPJĄ

PRAÇA TIRADENTES, 562, Tel. 776 i Av. Rep. Argentina, 4995

"A VENCEDORA"

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

— Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie —

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe,

mleczne, gumowe itp.

TOWAR PIERWSZEJ JAKOŚCI PO CENACH PRZYSTĘPNYM.

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci

Choroby kobiece. Porody

Klinika Medyczna

Ondas curtas i ultra-curtas, raios

ultra-violeta com queimador de

cadmio. — Raios infra vermelhos.

Ondas Ultrasonoras

Kons. Ed. Alfredo 80, 3-cie

piętro - Telef. 4679. Residência Rua

Cel. Dulcídio 881 — CURITIBA

SAÚDE FÓRÇA

HÆMATOGEN
do D^o HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.

Caixa Postal 1785 — Curitiba

Anna Przybycień

AKUSZERKA DYPLOMOWANA

na Parańskim Uniwersytecie Medycznym

Rezydencja:

Rua Engenheiro Rebouças, 690

Wyjeżdża na zwołanie.

— Materiały Łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

CASA dos PINTORES

PRAÇA ZACARIAS, 12; — FONE 2694.

CAIXA POSTAL 347

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

WERNECK & Cia Ltda.

Mówi się po polsku

« ROCHEDO »

Z POLSKIO POLSCIE

ZDEMASKOWANO SPRAWCĘ ZBRODNI KATYŃSKIEJ

PRZESŁUCHY W EUROPIE PRZYNIOSŁY NIEZBITE DOWODY - OŚWIADCZYŁ KONGRESMAN MADDEN

Washington, (ZPPA) — W specjalnym wywiadzie udzielonym korespondentowi ZPPA, kongresman Ray J. Madden z Indiana, prezes Komitetu Kongresowego, przeprowadzającego dochodzenia w sprawie masowego mordu oficerów polskich w Katyniu, omówił swoje wrażenia, jakie odniósł w związku z pobylem Komitetu w Europie.

Kongresman Madden na wstępie omówił znaczenie Kongresowego Komitetu, — stwierdzając, że poraz pierwszy w historii świata państwa przeprowadziły dochodzenie na terenie innego państwa. Drugim i niemniej ciekawym zjawiskiem nie spotkanym w historii to fakt, że dwa państwa oskarżają się wzajemnie o popelnianie tej samej zbrodni.

Hitler popełnił wiele wielkich przestępstw, powiedział Kongresman Madden, lecz nie było najmniejszej wątpliwości, że to on a nie kto inny je popełnił. Złożyło się tak, że w tym czasie kiedy groby ze zwłokami zamordowanych oficerów polskich zostały odkryte przez Niemców, i ci z miejsca winę rzucili na Rosję, ta ostatnia była naszym sprzymierzeńcem. Nikt wówczas nie mógł sobie wyobrazić, aby ona mogła popełnić tak straszną zbrodnię.

SUKCES PRZESŁUCHÓW
BARDZO DUŻY

Kongresman Madden stwierdził w dalszym ciągu, że: "Przesłuchania, zarówno w Londynie jak i na Kontynencie, były uwięzione takim sukcesem, że przekroczyły wreszcie inne nasze przewidywania. W Londynie Komitet przesłuchał 32 świadków, a we Frankfurcie — 28. Dwóch członków Komitetu udało się specjalnie do Włoch celem przesłuchania doktora medycyny sądowej prof. Palmeri, który wraz z ekspertami innych państw przeprowadził dochodzenie na miejscu zbrodni.

Mówiąc o wielkim zainteresowaniu społeczeństwa w Europie dla Komitetu, Kongresman Madden wskazał na pełne szpalty gazet francuskich, niemieckich, angielskich i innych, omawiających znaczenie i misję Komitetu.

W Berlinie, prezes Madden oraz Kongresman Machrowicz, przemawiali do licznie zebranych dziennikarzy z okazji zjazdu Międzynarodowego Związku Wolnych Dziennikarzy. Jeden z mówców na zjeździe, mówiąc o mordzie katyńskim, stwierdził, że poraz pierwszy w historii Związku Sowieckiego, Rosja znalazła się tak kompletnie nieprzygotowana aby stanąć w swojej obronie. Inny dziennikarz pokazał zebranym 4 bite strony maszynowego pisma — audycje radiostacji warszawskiej z 24-go kwietnia, w której Radio Warszawa odpowiadał na pytania w Polsce na liczne pytania, które społeczeństwo polskie skierowało do radio stacji, zapytując się dlaczego rząd polski odmówił Komitetowi Kongresu Amerykańskiemu wysłania przedstawicieli jako świadków. "Społeczeństwo polskie z oburzeniem przygląda się metodom Komitetu — narzedziem w rękach kapitalistów. Udział nasz powiększyłby jedynie znaczenie Komitetu" — odpowiedział radio na te pytania.

OSŁABŁ TERROR
KOMUNISTYCZNY

Prezes Madden podkreślił, że radio warszawskie nie wspomniało niczego co by wskazywało na to, że "Komitet" ten jest Komitetem Kongresu Amerykańskiego. Inny dziennikarz, który przemawiał na zjeździe, zwrócił uwagę na fakt, że od czasu utworzenia się kongresowego komitetu przeprowadzającego dochodzenia w sprawie mordu w Katyniu, zaprzestano całkowicie mordu żołnierzy amerykańskich na Kere.

Kongresman Madden w dalszym ciągu swego wywiadu powiedział, że Komitet jest w posiadaniu wielu dowodów odnośnie kolegów

i znanych zamordowanych oficerów, którzy widzieli jaki los spotyka tych wywozonych codziennie z obozu w Kozielsku. Jako przykład, — Kongresman Madden przytoczył dzieje Generała Wołkowieckiego, który przesłuchany został przez komitet. Gen. Wołkowiecki znalazł się w grupie pięciu innych generałów polskich w Kozielsku i jedyny z nich uszedł z życiem. Trzech generałów wyprowadził bolszewicy z obozu zanim wyprowadzono Gen. Wołkowieckiego, a jednego, po Gen. Wołkowieckim. Wszy skich czterech znaleziono w grobach wraz z innymi oficerami.

DOWÓD OGROMNEJ WAGI
W RĘKACH KOMITETU

Kiedy Prezes Madden zapytał generała czemu przypisuje fakt, że cudem uszedł z życiem, Gen. Wołkowiecki uważał, że dzięki temu, iż w 1905 roku służył na statku rosyjskim. Statek ten wówczas otaczała flota japońska, a generał Wołkowiecki był jedynym oficerem

statku, który przeciwstawił się poddaniu. Jedyny dokument jaki bolszewicy pozwolili gen. Wołkowieckiemu zachować, to świadectwo szczepienia ospy. Takie same świadectwa znaleziono później przy zamordowanych zwłokach czterech generałów.

Na zakończenie swego wywiadu, Kongresman Madden mówił o wyniku ostatecznych przesłuchań Komitetu. Komitet po złożeniu raportu Kongresowi, przypuszcza, że Kongres zrobi odpowiednie kroki by sprawą mordu katyńskiego zajęła się Organizacja Narodów Zjednoczonych. Kongresman Madden dodał, że abstrahując od dowodów jakie Komitet obecnie posiada w swych rękach, jednym z najważniejszych i najbardziej konkretnych dowodów, wskazujących na to, że Bolszewicy popełnili zbrodnię katyńską, ogłoszono zostanie w odpowiednim czasie. Kongresman Madden dodał:

"Celem Komitetu naszego nie jest oczyszczenie kogokolwiek z winy, lecz zebranie faktów".

PROF. SZYMAŃSKI — Araucaria

JAK NAJAZD SOWIECKI

MÓGŁ SPAŚĆ NA POLSKĘ W TRZYDZIESTYM ROKU.

ZE WSPOMNIENIENI SENACKICH

Wiadomo, że przy chęci odwetu bylejakim powód może wywołać starcie, zawsze znajdzie się jakieś nieporozumienie zbrojne na granicy, często sztucznie zainscenizowane, czasem nawet gafa dyplomatyczna sprytnie wykorzystana. Przecież wojna francusko-niemiecka za Napoleona III wybuchła przez bismarskowską obraźliwą interpretację telegramu. A nawet ostatnia, druga wojna światowa poprzedziła zfinagowany przez Hitlera napad na Niemcy.

Cała Polska pamięta uwieszenie Biskupów i księży polskich przez Sowietów. Rząd polski zaprotestował i sprawa znalazła się w debatach senackich.

Na emigracji niema niestety protokółów senackich a z pamięci trudno ustalić datę posiedzenia.

Dyskusja była gorąca, sala zawrzała z oburzenia i nie szczędzono Sowietom wyrazów kostycznych — a cięte przemówienia senatorów: Rybackiego i Głabińskiego, oraz dosadne repliki innych senatorów charakteryzowały tę burzliwą sesję.

Późnym wieczorem zameldował się u mnie ambasador sowiecki, żądając niezwłocznego posłuchania.

Byłem wprost zaskoczony wściekłym atakiem ambasadora p. Antonowa Owsejienko, który po wyrznięciu nie dotrzymywania traktatu, zakończył mniejszej w te słowa: "jak pan mógł dopuścić na dzisiejszym posiedzeniu senatu do mieszania się w nasze wewnętrzne sprawy; jeżeli chcecie wojny to będziecie ją mieli, choćby dziś, choćby zaraz".

Sytuacja stawała się groźna, i zarazem niezmiernie ciekawa: jeżeli wojna to i możliwość odebrania Mińska i ziem, aż pod Berezynę, wieczne marzenia Kresowców, ale czy jesteśmy gotowi — przecież sami nie jesteśmy dość silni — czy więc pójdziemy z Niemcami. Wszystkie te myśli cisną się w błyskawicznym pędzie a nie mam możliwości skomunikowania się z Marszałkiem Piłsudskim i być pewnym Jego decyzji. Rozmowa się toczy i wymaga natychmiastowej odpo-

wiedzi, niema więc czasu ani na telefon ani na gońca. Przede mną staje pytanie by nie przeoczyć sposobności a przeczynałem, że może Wielki Marszałek chętnie by skorzystał z okazji.

Rosyjskie przysłowie mówi dosłownie: "łowi moment" — czyli "korzystaj z chwili". Odpowiedzialność przerażała moje siły, a nie będąc politykiem, nie ważyłem się skierować losy nasze na niepewność wojny rzekłem: "więc: "powoli, powoli panie ambasadorze jest pan w błędzie twierdząc, że mieszać się w wasze wewnętrzne sprawy, chodził nam bowiem o naszych obywateli polskich, księży, wykonywujących duszpasterstwo w waszym kraju. Przecież żadna logika nie uzna tej akcji za mieszanie się w wasze wewnętrzne sprawy i nie ma więc naruszenia stosunków między państwowych".

Kiedy nazajutrz omawiałem tę wizytę ambasadora — pan Marszałek pomyślał i rzekł lakonicznie: "No, można i tak"; nie byłem jednak pewny czy była to aproba czy podkreślenie zaniechania skorzystania z okazji.

O stosunku do Niemiec, Marszałek Piłsudski powiedział: Mybyśmy chcieli ułożyć z nimi jakiś "modus vivendi", ba — ale oni nie chcą. Wogóle współpraca z Niemcami w walce z komunizmem rosyjskim może nie byłaby do odrzucenia — natomiast stanowczo wyklucał wszelką możliwość przemarszu przez Polskę wojsk rosyjskich jak to mu proponował francuski minister Barthou dla wspólnego z zachodem zwalczania zbrojących się Niemców.

Odmowa Marszałka w tej sprawie była lakoniczna i przekonująca: jakże pomożecie nam wyrzucić z Polski Rosjan po skończonej wyprawie — damy pieniądze i sprzęt — bez militarnego poparcia to nie wystarczy, więc nie ma o czym mówić, bo u nas uczeń 6-jej klasy gimnazjalnej wie jak ciężko Polakom pozbýć się Rosjan z Kraju.

Do dziś dnia nie jestem pewny czy wówczas Wielki Marszałek chciał skorzystać z okazji przejścia Rubikonu rosyjskiego.

GŁOS "WOLNEJ POLSKI"

ROZBRZMIEWA NAD ZIEMIAMI POLSKIMI

LONDYN, (ZPPA) — W dniu 3-go Maja, jako w dzień polskiego święta narodowego — rozpoczęły się audycje na Polskę radiostacji Komitetu Wolnej Europy w Monachium. — Odtąd codziennie przez 15 godzin mówić się będzie po polsku do Polaków w Kraju.

Audycje mają nazwę "Głos Wolnej Polski". Jednak przeciwko tej nazwie wszystkie bez wyjątku polskie ośrodki emigracyjne podniosły zastrzeżenia i wyjaśniają, że nazwa nie odpowiada prawdzie i że

audycje polskie w Monachium nie są wcale głosem "wolnych Polaków", ale tylko głosem amerykańskim do Polski.

Obecnie tak prasa emigracyjna polska w Londynie, jak i na wszystkich zebraniach organizacji politycznych i społecznych podkreśla się sprzeczność nazwy ze stanem faktycznym.

Wychodzący w Londynie "Dziennik Polski" w numerze 104 tak o tym pisze:

"Wszyscy Polacy w wolnym świecie uważają, iż nazwa "Głos Wolnej Polki" wprowadza w błąd, ponieważ robi wrażenie jakby chodziło o radiostację niezależnego ośrodka politycznego polskiego, a nie o radiostację amerykańską. Polacy w wolnym świecie umieją ocenić znaczenie pomocy narodu Stanów Zjednoczonych w walce o odbudowanie niepodległego państwa polskiego. Nie mają bynajmniej zamiaru obrazić się o głupstwa, lub robić sprawy prestiżowej kwestii formalnej. Mają jednak prawo, co więcej — obowiązek pilnować, aby nawet przyjaciele nie działali w ich imieniu i pod ich firmą.

WYRAZA POTRZEBY
POLITYKI AMERYKI

"Radio Free Europe" jest stacją amerykańską, kierowaną w ostatecznej instancji potrzebami polityki Stanów Zjednoczonych. Nie jest ono w żadnym razie głosem wolnej Polki. Przez głos bowiem wolnej Polki Polacy w całym świecie, a zwłaszcza Polacy w Kraju, rozumieją głos polskiego ośrodka politycznego, głos kierowany w istocie interesem narodu polskiego. Wiedzą oni, że interes ten jest najczęściej zbieżny z interesem mocarstw zachodnich i że wymaga ścisłej współpracy z nimi, ale zdają sobie sprawę, że nie zawsze interesy sojuszników są identyczne. — Chcą wiedzieć i mają prawo wiedzieć, kto mówi.

"Nieuwzględnienie zastrzeżeń polskich przez Komitet Wolnej Europy zmusza nas — kończy Dziennik — do wezwania wszystkich Polaków, aby nie utożsamiali audycji polskich Radia Free Europe z głosem samodzielnego polityki polskiej. Stwierdzić przede wszystkim należy fakty:

1) "Głos Wolnej Polki" jest radiostacją amerykańską, położoną najbliżej granic Polski, 2) odbiór audycji tego radia jest już stwierdzony, jako doskonały wszędzie na ziemiach polskich, łącznie z Lwowem i Wilnem; 3) Ziemia polskie stały się pod rządami komunistycznych oprawców więzieniem 25 milionów Polaków, których żelazna zasłona zupełnie odcięła od kilku

milionów Polonii zagranicznej, oraz 6-milionowej Polonii amerykańskiej; 4) Pod wpływem strachu Polacy w Kraju przestali zupełnie, lub bardzo ograniczyli wymianę listów ze swymi krewnymi w Stanach Zjednoczonych i tak Polacy w Kraju, jak i Amerykanie polskiego pochodzenia coraz mniej wiedzą o sobie.

STOSOWNA NAZWA — "GŁOS
POLONII AMERYKAŃSKIEJ"

"Wobec tego należałoby sobie życzyć, aby radio w Monachium stało się przede wszystkim "Głosem Polonii Amerykańskiej" do Polski. "Głos Wolnej Polki" winien się stać głosem życzeń, myśli uczuć i dowodów pamięci Polonii Amerykańskiej do ujarzmionej Polki aby stale podtrzymywać tam nadzieję, że podobnie jak w 1917 roku po raz pierwszy właśnie w Stanach Zjednoczonych padł głos, domagający się wolnej Polki, tak i obecnie ta wolność przyjdzie z Ameryki, a Polonia nie ustaje w pracy w tym duchu i kierunku.

Tę zmienioną teraz sytuację winni ocenić przywódcy polonijni. Przede wszystkim prasa polonijna winna informować coraz więcej i dokładniej Polonię Amerykańską o losie Polaków w Kraju, a nadwrot Polaków w Kraju przy pomocy radia w Monachium winna stale informować o jej pracy w walce na rzecz wolności starej Ojczyzny, jak również o powodzeniu i troskach życia prywatnego całej Polonii Amerykańskiej.

"Jeśli prasa 150-tysięcznej Polonii w Wielkiej Brytanii jest już codziennie przez "Głos Polski" komentowana obszernie i dochodzi do wiadomości Polaków w Kraju, to tymbardziej winna być również codziennie cała prasa 6-milionowej Polonii amerykańskiej pocztą lotniczą porysowana do Monachium, aby stamtąd w odpowiednim serwisie jej potężny głos stale dolatywał do uszu milionowych rzesz Polaków w Kraju, jakie spragnionych wiadomości o życiu i działalności Polonii amerykańskiej.

"Ta potrzeba jest palącą i czeka na szybką inicjatywę przywódców polonijnych."

P O W Ó D Ź

REŻYMOWYCH ORDERÓW MAJOWYCH

Warszawa, (IC) — Z okazji komunistycznych uroczystości pierwszomajowych Bierut rozdał wiele tysięcy nie mających żadnego znaczenia orderów. Wśród orderów Bierut rozdzielił szereg orderów "Sztandaru Pracy", szesnaście tysięcy krzyżów zasługi dla innych aktywistów i przewodników. W zobowiązaniach bezpłatnie pracy miało wziąć około 13 tysięcy zakładów pracy i 17 tysięcy szkół. Dochód z bezpłatnej pracy reżym oblicza na ponad miliard złotych.

Cała pierwszomajowa galówka w Polsce odbywała się pod hasłem wysławiania Rosji sowieckiej i czerwonej armii i zaznaczyła się gwałtownymi atakami na Stany Zjednoczone i Wspólnotę Atlantycką. Wśród tak zwanych "pokojowych" hasła majowych, roznoszonych i rozgłaszanych po Polsce można wymienić następujące: "Sława niezwyciężonej armii radzieckiej! — Hańba amerykańskiemu ludobójcom"; "Niech żyje Bierut — wierny uczeń Lenina i Stalina — Oddać pod sąd amerykańskich zbrodniarzy wojennych", itp.

W przemówieniu pierwszomajowym Bierut pomstował na "amerykańskich podlegaczy wojen-

nych", domagał się ukarania ludobójców i zapowiadał, że "nasze szeregi bojowe" gotowe są do odparcia zachodniej agresji i że pomagając będą w dalszym komunistyzowaniu Polski. Pozaatem Bierut domagał się przedterminowego ukończenia planu sześciolletniego przez spotęgowanie współzawodnictwa pracy i walki z leninistwem i marnotrawstwem. Dużą część swego przemówienia Bierut poświęcił potępianiu "wszelkich wrogów wewnętrznych, dywersantów, sabotażystów i wstrętnych szkodników" i wzywał do rozniecenia "walki z kułakami, szeryfami i plotek".

Podobnie jak w ubiegłym roku komunistyczne obchody pierwszego maja w Polsce miały wyraźnie sztuczny charakter. Nie tylko ludzie starsi, ale nawet młodzież szkolna nie spieszyła się do brania udziału. Tysiące specjalnych warszawskich wystawników i aktywistów dokładało wszelkich starań, by rozbudzić zainteresowanie i wypełnić sale, place i parady przymusiłymi uczestnikami. — Również Bierut, z okazji swych urodzin, nadał sobie przez Radę Państwa "Order Budowniczych Polski Ludowej".

BIERUT ZREFERUJE

PROJEKT KONSTYTUCJI

Warszawa, (IC) — W dniu 30 kwietnia odbyło się w Warszawie ostatnie posiedzenie tak zwanej komisji konstytucyjnej, która orzekła, że projekt jest już całkiem gotowy i wybrała Bolesława Bieruta na reformatora projektu w Sejmie. Projekt postanowiono odesłać bezwzględnie do Sejmu, celem uchwalenia nowej konstytucji przed reżymowym świętem 22 lipca. Komisja uchwaliała również tajny projekt nowej ordynacji wyborczej, która dotychczas nie została ujawniona.

Zwołany obecnie na Sesję Włoseńską Sejm kończy swoje istnienie z początkiem sierpnia i w jesieni mają się odbyć nowe wybory do Sejmu według nowej konstytucji i nowej ordynacji wyborczej. Wynik tych "wyborów" komuniści już obecnie mają z góry przygotowany.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESINOS

ELIXIR WESTPHALEN